

23-26 bm. w Helsinkach

Światowa konferencja rozbrojeniowa

W stolicy Finlandii zakończyły się posiedzenia komitetów przygotowujących światową konferencję w sprawie zaprzestania wyścigu zbrojeń, rozbrojenia i odprężenia, z udziałem przedstawicieli organizacji społecznych krajów wszystkich kontynentów. Konferencja odbędzie się w dniach 23-26 września br. w Helsinkach.

W pracach komitetów wzięli m. in. udział deputowani do parlamentów, przedstawiciele krajowych central związkowych, reprezentanci organizacji młodzieżowych, działacze ruchu kobiecego, przedstawiciele świata kultury, dziennikarze, duchowni różnych wyznań — z Europy, Azji, Afryki, Ameryki Północnej i Południowej. Osiągnięto porozumienie w sprawie porządku obrad konferencji w Helsinkach.



Budowniczy bloku olejowego Rafinerii „GDANSK” wzmaga tempo realizacji inwestycji, bowiem w październiku tego roku mają być przekazane do rozruchu technologicznego pierwsze instalacje. Na zdjęciu: prace montażowe bloku olejowego rafinerii „Gdańsk”. Fot. — CAF

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP)

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 31 sierpnia omówiło aktualną sytuację w przedsiębiorstwach przemysłowych, budowlanych, transportowych oraz handlu zagranicznym. Zalecono komitetom zakładowym PZPR wystąpienie z inicjatywą zwolnienia w miesiącu września konferencji samorządu robotniczego poświęconych węzłowym sprawom działalności przedsiębiorstw. Chodzi zwłaszcza o dalszy wzrost i poprawę jakości produkcji wyrobów przeznaczonych na rynek i na eksport, usprawnienie kooperacji, podniesienie efektywności gospodarowania, konsekwentne realizowanie zakładowych programów wykozystania rezerw, przyjętych po II Plenum KC PZPR. Wiele uwagi należy poświęcić także sprawie jak najlepszego wykorzystania środków na cele społeczne i bytowe w trosce o poprawę warunków pracy i życia załóg. Biuro Polityczne zwraca się do aktywności społeczno-

gospodarczego i wszystkich ludzi pracy o twórczy, konstruktywny udział w tych zebra- niach.

W kolejnym punkcie porządku dziennego rozpatrzono i zaaprobowano projekt przed- sięwzięcia rządowych zmierzających do popra- wy zaopatrzenia ludności wiejskiej i miej- skiej w węgiel oraz drzewo opałowe. W okre- sie od 1 stycznia do 20 sierpnia br. sprzedaż węgla dla ludności miast i wsi wyniosła ogół- em ponad 12 mln ton, z tego blisko 7 mln ton dla gospodarstw wiejskich. Oznacza to wzrost sprzedaży węgla w porównaniu z analogicz- nym okresem ubiegłego roku o 13,5 proc. na całym rynku a o 18,1 proc. na potrzeby wsi.

Biuro Polityczne zaleciło zwiększenie dostaw węgla dla odbiorców wiejskich o dalsze kilkadziesiąt tysięcy ton. Zaaprobowano także propozycję przedsięwzięcia zmierzających do (DOKONCZENIE NA STR. 2)



PŁOCK (PAP)

31 sierpnia w Płocku odbyło się posiedzenie komitetu organi- zacyjnego centralnych dożynek, któremu przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Płocku — Franciszek Tekliński. Omówiono stan przygotowań regionu do przed- ciu dożynekowych gości. Starostą centralnych uroczystości dożynekowych będzie Jan So- bolewski — producent rolnik ze wsi Podgórze. Starostą będzie Urszula Gątarek — przewodnicząca wyróżniającej się w woj- wództwie Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Stawie gmina Szczażyn Kościelny. Asystentami starosty i starosty zostali Bogumił Waleczak, producent traktorzysta-kombajnista z PGR Błonie i Halina Lewańczyk ze wsi Orzechów w gminie Włocławek, gospodarz z rodziną.

W posiedzeniu komitetu organizacyjnego wziął udział zastę- pca kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR — Antoni Włodarczyk.

Nowoczesne formy gospodarowania, szeroko wprowadzane w rolnictwie woj. płockiego sprawiają, że należy ono obecnie do najbardziej prężnie rozwijających się ogniw gospodarki rolnej kraju.

Gospodarując na ponad 400 tys. ha użytków rolnych tj. na o- kolo 2 proc. krajowego arealu upraw, rolnicy woj. płockiego do- starczają już 5,4 proc. ogólnokrajowego skupu buraków cukro- wych, ponad 8 proc. mleka oraz 2,5 proc. żywności. Istotnym czyn- nikiem szybkiego wzrostu produkcji, szczególnie odczuwalnego w ostatnich latach, jest m. in. powszechne zainteresowanie no- wymi, bardziej efektywnymi metodami gospodarowania. Spośród około 4,6 tys. gospodarstw specjalistycznych, szczególnie dyna- micznie rozwijają się gospodarstwa ukierunkowane na hodowlę przodu chlewniej i bydła.

magazyn

ŚRODA

1. IX. 1976 R.
NR 199 (5827)
ROK XXVIII
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

GAZETA

Potudniowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

37 rocznica hitlerowskiej agresji na Polskę

Przed 37 laty — 1 września 1939 r. snują- cy plany podboju świata hitlerzyzm napotkał po raz pierwszy zbrojny opór na swej dro- dze.

Osmatniona Polska stanęła do nierównej walki. Choć napastnik miał przynajmniej przewagę, choć od początku znał swój szlak okrucieństw i zbrodni, żołnierze polski i wspierająca go ludność wyrwali w (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Rada Bezpieczeństwa

Żądanie sankcji wobec RPA

NOWY JORK (PAP)

Przewodniczący grupy afry-kańskiej w ONZ Henri Rasoulou- draibe (Demokratyczna Republi- ka Madagaskaru), domagał się we wtorek, na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa NZ surowych sankcji wobec Republiki Połud- niowo-Afrykańskiej, łącznie z wykluczeniem z Organizacji Na- rodów Zjednoczonych.

Rasoulou draibe przedstawił sta- nowisko grupy afrykańskiej w związku z dyskusją nad proble- mem Namibii.

Dowodztwo wojskowe RPA wydało rozkaz postawienia wszystkich oddziałów stacjonu- jących na terytorium Namibii w stan gotowości bojowej. Agen- cie prasowe zaznaczają, że krok ten podjęto w związku z upły- wającym 31 sierpnia ultimatum ONZ, by RPA zdecydowała się na opuszczenie bezprawnie oku- powanego terytorium i rozcią- nie tam wyborów powszechnych pod nadzorem ONZ.

Produkcja na rynek

Klienci oczekują na atrakcyjne wyroby

◆ Nowe modele garniturów z „Vistuli” ◆ W przyszłym roku naczynia ze szkła nietłukącego z Tarnowa ◆ Więcej bielizny pościelowej ze Spółdzielni „Poko”

(Inf. wł.) Handlowcy twierdzą, że nawet najsolidniejszym i naj- bardziej renomowanym firmom zdarza się wypuścić na rynek buble. Panuje również przekonanie, o którego prawdziwości możemy się na co dzień dość lat- wo przekonać, że nawet potenta- ci nie mogą nadążyć z dostawami towarów. Jednakże monopolu na atrakcyjne wyroby nie po- siadają tylko zakłady duże. Przy- kład z krakowskiej „Izaki”. Handlowcy cenią sobie Dzielnia- rską Spółdzielnię Pracy w Tyńcu. Produkowane przez nią ubiory z dzianin są wprost rozchwytywane. Atrakcyjne fasony, ładne ko- lory to atuty, które się liczą. Niestety, trudno spodziewać się wydatnego wzrostu produkcji jako że zakład niewielki.

„Vistula” reklamy zbyt nie ma- wymaga. Zarzut wprowadzić je- den ale istotny, że za mało ubrań tej firmy na rynku. Tytułem po- cieśnienia fakt, iż w 4 kwartale w krakowskich sklepach poja- wia się atrakcyjne garnitury męskie pochodzące z tzw. prze- dzielonych serii produkcji eks- portowej w ilościach jednakże stosunkowo niewielkich. Ale i „Vistuli” zdarza się, że jej wy- stawy zalegają w magazynach. Chodzi tu przede wszystkim o spodnie produkowane przez fi- lialny zakład w Staszowie. Kli- enci narzekają, że nieatrakcyjne tkaniny, niemodne fasony. „Sa- mi odczuwamy „specjnie” za- pasów — mówi dyrektor „Vi- stuli” Zdzisław Pospieszyński — i niebawem nasza staszowska filia, podejmie produkcję spodni według wzorów włoskich i fran- cuskich a te powinny usatysfak- cjonować nabywców. (tor)

(Inf. wł.) Tarnów słynie z ład- nego szkła. Można tu kupić róż- norodne puchary, kielichy, sala- terki i kieliszki. Pochodzą one z całego kraju, ale w pokaźnej mierze z tarnowskich hut: Szkła Gospodarczego i „Laury”.

Jednak wyroby szklane spoty- kane w tarnowskich sklepach daleko odbiegają od wzorów, które jest w stanie zaprojektować i wykonać jedna z najlep- szych w kraju — Huta Szkła Gospodarczego. W jej wzorowni oglądać można przepiękne, ba- jeczne zestawy szkła kolorowego miedzianego i opalizowanego wy- konane według światowych wzor-ów. Wytwory tarnowskiej pla- filii, podejmie produkcję spodni według wzorów włoskich i fran- cuskich a te powinny usatysfak- cjonować nabywców. (tor)

Drugi Apel Sztokholmski

W Mongolskiej Republice Ludowej zakończono akcję zbierania podpisów pod dru- gim Apellem Sztokholmskim, wzywającym do położenia kresu wyścigowi zbrojeń. Podpisy złożyło 789 tysięcy o- bywateli Mongolii, to jest ca- ła dorosła część ludności Re- publiki.

Apel o przekształcenie od- preżenia w proces nieodwra- calny rzucała gdańska Rada Obronców Pokoju, wzywając społeczeństwo Głany do składania podpisów pod u- chwale Światowej Rady Po- koju. Prasa gdańska rozwija obecnie szeroką kampanię na rzecz zbierania podpisów pod nowym Apellem Sztokholm- skim.

Nowe wstrząsy podziemne w Pekinie

Jak podaje AFP, w Pekinie zanotowano we wtorek trzy kolejne wstrząsy pod- ziemne. Pierwszy nastąpił o godzinie 4.28 czasu warszaw- skiego i trwał 3 minuty. Na- stępny był silniejszy i odczu- wano go w domach. Trzeci wstrząs nastąpił o godz. 6.11 czasu warszawskiego i trwał 15 sek., powodując długą wi- brację.

Wszystkie były znacznie słabsze od tych, które noto- wano w dniach po gwałto- wych wstrząsach sejsmicz- nych 28 lipca w Tangszanie. AFP zwraca uwagę, że miej- scowa ludność w dalszym ciągu pozostaje pod wraż- niem tej tragedii sprzed mie- siąca.

6,5 miliona uczniów w ławkach szkolnych

Centralna inauguracja w Lipsku

WARSZAWA (PAP)

Młodzi poszli już do szkoły, starsi podają 1 września. W roz- poczynającym się nowym roku szkolnym 1976/77 we wszystkich szkołach w Polsce uczyć się będzie ok. 6,5 mln dzieci i mło- dzieży. Codzienny trud kształcenia i wychowania młodego po- kolenia powierzony został pieczy ok. 400 tys. doświadczonych na- uczycieli i pedagogów. Z pierwszymi dzwonicami lekcyjnymi otwo- rzy przed młodzieżą podwoje 100 nowych placówek oświatowych — szkół, przedszkoli, internatów, domów dziecka, itp. Wielu nauczycieli otrzyma w tym dniu klucze do własnych miesz- kań.

W dniu 1 września br. w Lipsku nad Biebrzą (woj. suwalskie) odbędzie się centralna inauguracja nowego roku szkolnego.

Ambasador Wielkiej Brytanii u prezydenta Krakowa

Prezydent miasta Krakowa Jerzy Pekała spotkał się wczoraj z przebywającym w Krakowie ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Wiel- kiej Brytanii Georgem F. N. Reddaway'em. Dostojny gość in- teresował się szczególnie proble- mami ochrony zabytków oraz ro- la Krakowa w kształtowaniu kultury narodowej. Jako zdu- miewające określił to co Polacy dokonali przez ostatnie 30 lat w (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Już jutro Krynicki Festyn z »Dziennikiem«

(INF. WŁ.) „Stojmy na stanowisku kompleksowego rozwią- zania wszystkich problemów istotnych dla Krynicy. Uwaga- my, że konieczne jest przejście na opalanie gazem, elektryfi- kacja kolei, budowa obwodnicy odciążającej ruch tranzytowy w centrum, przeniesienie zakładów przemysłowych poza ad- ministracyjne granice miasta. Czynimy starania o uruchome- nie komunikacji miejskiej z napędem elektrycznym...” — Takie są plany władz Krynicy. Tymczasem zaś wspólnie z redakcją „Dziennika Polskiego” wiele energii wkładają w to, aby Festyn, który rozpocznie się już jutro, wypadł na medal. Sądząc bowiem z kilkunastu doświadczeń na krynicką im- prezę zjedzie wielu sympatyków „Dziennika Polskiego”; jedni przyjadą by posłuchać koncertów zespołów regionalnych, in- ni by towarzyszyć twórcom ludowym przy ich warsztatach, jeszcze inni by kibicować meczowi rozegranemu pomiędzy (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Zmarł red. Jacek Żukowski

Ta śmierć boleśnie dotknęła zespół „Gazety Południowej” i wielu czytelników naszego dzien- nika — już wczoraj, w kilkana- ście godzin po śmierci nasze- go Kolegi Jacka Żukowskiego otrzymaliśmy wiele telefonicz- nych kondolencji. Ludzie wyra- żali współczucie z powodu śmierci jednego z najpopular- niejszych dziennikarzy Krakowa, świetnego publicysty „Gazety Południowej”, poety, szlachet- nego człowieka.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Kiedy się pisze o zieleni Krakowa to od razu można uświadnić, że melancjoli. Jakże to zie- leni? Tych kilka drzew szumiących na Pla- nach niby przastarych, a w miejscu zburzonych murów miejskich wyrosłych? Ten Park Kra- kowski, o dumnej nazwie, gdzie nasze probab- ki w kostiumach kąpielowych poniżej kolan moczyć sobie nogi w kąpielowym basenie? Paradoks: tam, gdzie rosną dziś drzewa — było wcześniej coś cennie- szego, czego niszczą nie należało. Ale taki już za- rowiany jest ten Kraków, Eliaz Radzikowski zachwy- ca się, że każdego czasu mieszkańcy Krakowa mogą „użyć świętego powietrza i napięć i wzrok bagna ro- ślinnością” z powodu takiej osobliwości, jaką są „plan- tacje”. No tak, ale tych 40 morgów zieleni dla malut- kiego Krakowa w początkach naszego wieku to było bardzo wiele... Dziś to prawie nic.

Dziś, gdy tylko zadzwiczy na ulicy sikiera, gdy za- śpiew pity wzniesie się nad domy — już mieszkańcami targa oburzenie: tak mało tej zieleni, a jeszcze się ją niszczą. Każde drzewo ma wagę złota. Kamień, beton, pustynny krajobraz miasta pozbawionego prawie że zieleni i wolanie obrońców drzew. Wolanie na pu- szczy... której nie ma. Łódź ma po stokroć więcej zie- leni, i fatalną opinię miasta fabrycznego i zadymione- go. A nam została „zieleni miejska”; w formie urzędu, gdzie liczne grono specjalistów myśli jak ten Kraków na zielono ozdobić. I robi po na szaro. W porównaniu z takim Poznaniem czy Warszawą możemy się prze- ka- nać, że nawet kwiatarowe rabatki są u nas wyjątkowej szpetoty... I ile ich jest?

Kraków stał się miastem tyśm i nie wiadomo, ko- go go to obwiniać. Urbanistów i architektów — czy urzędników miejskich? Z urbanistami lepiej nie zaczynać, oni zajmują się sprawami wielkimi, arteria- mi przelotowymi, komunikacją podziemną... A co bę- dzie nad ziemią? Łyse miasto?

Gdy gromadzę na biurku listy od czytelników, któ- rzy donoszą o wycięciu akacji czy też topoli przez sko-

JANUSZ ROSZKO
MOJE 3 GROSZE

rych do tego budowlaność — nie zastanawiam się nad tym, że należałoby ich karać. Czasem są to drzewa sta- re, na wpół uschnięte, robaczywe. Nawet gdyby ogra- niżono, że winnych tej, czy owej wycinki ukarano grzywną kilku tysięcy złotych — niewiele to pomo- że. Wiadomo, że sprzączanie z przedsiębiorstwa zaraz znaj- dą formę wynagrodzenia biedakom szkody — premia, nagroda, podwyżka... I nie placz nad każdym drzewem wyciętym winien rozbrzmiewać, ale myśl konstruk- tywna!

Placzące nad wycinaniem, ale dlaczego nikt nie zajmuje się sadzeniem kompleksów drzew? Dlaczego nikt nie buduje konsekwentnie nowego pierścienia, czy kilku pierścieni bogatszych i obszerniejszych Planta- cji Miejskich? Dlaczego przy osiedlach sadi się tak mało drzew? Te myśli przychodzą mi do głowy — choć za Kajemtem Koźmianem powtórzębym gładko: „Gdyby wśród prawodawców kiedy zasiadł grono — za krzywdy drzewom mściłbym się ustawą Drakona”.

Wole jednak od prawdy, które o drzewach głośno- lotnym językiem zapisali poeci — że zapisane stałe zanieszczenia powietrza atmosferycznego, abo sorbuje jego gazowe zanieszczenia, abo, nawet radio-

Łysy Kraków

aktywne. Ze wyrównuje wilgotność powietrza i jego temperaturę, reguluje stosunek tlenu do dwutlenku węgla... Wszystko to sprawia, że drzewa w mieście są konieczne. Fakt, że jest ich w Krakowie za mało, ba, że ich prawie nie ma — jest tak oczywiste, jak tysię- jacy Park Krakowski czy zaniedbany Park Bednar- skiego... Budowanie zieleni miejskiej od nowa jest ta- ką samą koniecznością, jak rozbudowa substancji mieszkalnej i winna wzmagać w odpowiedzialnej proporcji do nowo budowanych domów. Tymczasem jest na od- wrót: zieleni przez nowe budownictwo jest trzebiona.

Dwaj doktorzy, Aleksander Bartosiewicz i Marek Sie- wniak w wydanej ostatnio książeczce „Pielegnowanie drzew ozdobnych” piszą o oddziaływaniu drzew na psychikę człowieka: barwa, kształtem, zapachem, grą światła i cienia, ruchami pod wpływem wiatru i szu- mami. Ktoś może powiedzieć, że dwaj doktorzy pod- chodzą do sprawy trochę górnolotnie, ale gdy się za- stanowi — dojdzie niechybnie do wniosku, że te ele- menty człowiekowi żyjącemu w mieście są potrzebne. Zieleni i poszum drzew. Według autorów faszynelone brzozy, młode buki i kwiatace wiśnie uskrzydlały mu- śli, a zapach kwitnącej lipy ma uspokajający wpływ na psychikę człowieka.

Nie wiem jak jest z tą lipą, przy lipie byłbym raczej ostrożny. Chodzi nie tylko o tlen, ale i o reakcje psy- chosomatyczne. Jestem dlatego sojusznikiem i obroń- cą.

Związek Renetów, Emerytów i Inwalidów z Pod- górze przysłał mi memoriał w sprawie Parku Bednar- skiego. Okazuje się dowodnie, że nawet istniejące kompleksy zieleni w Krakowie — znajdu- ją się w skrajnym zaniedbaniu. Pamięć Bednar- skiego, twórcy parku — także nie uszanowano. Jego pomnik brzydło zanieczyszono, klomb wokół niego zamie- niono w kłepisko, a kamienne kwaterki porosły chwastami... Jeżeli Koźmian kiedyś napisał o człowieku — że „z rosnącymi drzewy pamięć o nim wzrósł” — to się pomylił. Zupełnie słusznie przegrał z Mickie- wiczem i nie został zwycięzcą. Drzew u nas nikt nie u- szanuje. Najwyżej co drugi powoła się na Mickiewicza i na „domowe drzewa”... A Bednarski jakis? Ze gruz skalny leci na ustawione w dole ławki i bawiące się dzieci? Ze rabatki kwiatarowe przy głównej alei tego parku przynoszą wstyd nam wszystkim? O parkowym szalecie, jego stanie, ani o występach zbrodniaków w godzinach wieczornych już nie wspomnę, bo to nie temat o zieleni miejskiej i drzewach.

Emeryci Podgórza proszą mnie o pomoc w ratowaniu Parku Bednar- skiego. Mieszkańcy Krowodrzy, Klepa- rza, Podgórza piszą, żeby zaprzestać wycinania drzew. Ze drzewa rosną powoli.

Racja, święta racja. Przedsiębiorstwo Zieleni Mie-jskiej obchodziło parę lat temu bodaj stulecie. Było to stulecie upadku zieleni w tym samym mieście Krakowie.

Proponuję akcję sadzenia drzew w Krakowie — ak- cję pomyślaną z wielkim rozmachem. Sądzić należy drzewa na ulicach i placach, całe kompleksy drzew na nowych osiedlach, upiększać miasto rabatami kwiatow-ymi, tysiącami róż i szalwii, tulipanów i kosćców... Niech zieleni, auli to żywe, betonowe, odychające dziś miasto, o którym mówiono, że takie było piękne,

N. Sampson skazany na 20 lat więzienia

Sąd w Nikozji skazał or- ganizatora prawnicowego za- machu wojskowego na Cy- prze w 1974 roku, Nikolaosa Sampsona na karę 20 lat wię- zienia. W wyniku zamachu prezydent Cypru Makarios zmuszony został do opuszcze- nia wyspy. N. Sampson krótki okres pełnił funkcję sa- mozwańczego prezydenta Cy- pru. Po zlikwidowaniu puczu z udziałem Makariosa do kra- ju, aresztowano sprawców zamachu.

Walki w Libanie

Z Bejrutu donoszą, że po- niedziałek był jednym z naj- krwawszych dni w Libanie. Według oficjalnych danych na wszystkich frontach po- niósł śmierć przeszło 100 o- sób. Liczba rannych szacuje się na kilkadziesiąt. Zacięte wal-ki zwiadcza w Bejrucie trwały całą ubiegłą noc.

*

Z Damasku donoszą, że we wtorek rano przybył tam li- bański prezydent-elekt, Elias Sarkis. Wkrótce po przyby- cie rozpoczął się rozmowy z prezydentem Syrii, Hafezem Asadem. Dotyczyła ona kwestii położenia kresu trwającej 16 miesięcy wojnie domowej w Libanie, która pochłonęła już 40 tys. śmiertelnych ofiar. E. Sarkis ma zabiegać o wyco- fanie wojsk syryjskich z Li- banu.

KRONIKA DNIA

Hotel nr 40 HIL wśród najlepszych

Podczas obchodów Święta „Trybuny Ludu” wręczone zostały nagrody w dorocznym konkursie na najlepszy hotel robotniczy o puchar tej gazety. Współorganizatorami tego konkursu są m. in. Ministerstwo Kultury i Sztuki, CRZZ, ZG ZSMF. Najwyższe trofeum uzyskał hotel pracowniczy Olsztynskich Zakładów Opon Samochodowych.

W czołówce znalazł się również Hotel nr 40 Huty im. Lenina, który otrzymał puchar Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, 15 tys. zł nagrody i dyplomy ministra kultury i sztuki.

Jan Salwiński laureatem konkursu fotografii

W Słupsku rozstrzygnięto ogólnopolski konkurs fotograficzny pn. „Muzyka w fotografii”. Udział w konkursie wzięło 67 fotografów z kraju a także z Bułgarii i Czechosłowacji. Łącznie nadesłano 357 prac. Pierwsze miejsce i nagrodę ZG Stowarzyszenia Polskich Artystów Fotografików — otrzymał Jan Salwiński z Klubu Filmowego w Nowej Hucie za zdjęcie zatytułowane „Dzień irak”.

Wyprawa „maluchów” w Wiedniu

Z Krakowa udali się w podróż dookoła świata dwaj facy 126 p. Młodzi krakowscy automobiliści: Andrzej Mokrzycki, Janusz Chmiel i Włodzisław Woliński, którzy zamierzają przemierzyć 40 tys. km przez Europę, Azję, Australię, Amerykę i Afrykę — dotarli do Wiednia. Następnie krakowianie udadzą się do fabryki „fiata” w Turynie, aby dokonać ostatniego serwisu przed „przekroczeniem” cieszyńskiego dardanelu i wjechaniem na teren Azji.

Śliwkowy rekord

Rekordowe będą w tym roku śliwkowe „żniwa” w woj. tarnowskim. Ogrodnicy województwa nie pamiętają bowiem tak wielkiego urodzaju śliwek węgerek jak obecnie. W urodzajnym pod tym względem roku 1973 skupiono w całym byłym woj. krakowskim 25 tys. ton śliwek. W br. tylko z rejonu woj. tarnowskiego planuje się zakupić 26 tys. ton tych owoców. Trwają więc intensywne przygotowania do skupu, który rozpocznie się lada dzień.

Zamiast ogórków sałatki wielowarzywnej

(Inf. wł.) Po ubiegłorocznym, obfitym urodzaju, w tym roku ogórki nie obrodziły. Wpłynęły na to: opóźniona wiosna, długie okresy suszy i chłodne noce w miesiącach letnich. Mimo złagodzonych norm gatunkowych punkty skupu WSO skupują niewielkie ilości ogórków.

Aby nie zabrakło na naszych stołach marynat, Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w woj. tarnowskim zamierzają nadrobić brak ogórków sałatkami z zielonych pomidorów i wielowarzywnymi. (sad)

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: SYTUACJA BARYCZNA: przez Polskę przemieszcza się zotaka niżowa z frontem chłodnym. Jutro Polska będzie w obszarze obniżonego ciśnienia.

PROGNOZA DLA POLSKI POLUDNIOWEJ: Zachmurzenie umiarkowane okresami duże, z przelotnymi opadami deszczu. Temperatura maksymalna dniami od 20 do 24 st. minimalna nocą od 8 do 12 st. Wiatry słabe i umiarkowane południowe skrajające na zachodnie.

PROGNOZA ORIENTACYJNA NA NASTĘPNĄ DOBE: Bez większych zmian. WZGORZA NA TERMO-METRZE O GODZ. 13-TEL: Szczecin 24, Świnoujście 21, Koszalin 20, Łeba 20, Suwałki 26, Białystok 25, Warszawa 27, Poznań 18, Wrocław 17, Kłodoz 18, Śnieżka 9, Lublin 27, Rzeszów 26, Przemyśl 25, Kielce 25, Katochowa 20, Racibórz 21, Katowice 20, Bielsko 19, Kraków 23, Tarnów 26, N. Sącz 26, Zakopane 19, Kasprowy Wierch 7, Hala Gąsienicowa 12, Muszyna 23.

BIOMET INFORMUJE: przedłużony czas reakcji i senność. Przejściowe objawy pogorszonego samopoczucia. Widzialność rano miejscami ograniczona. Drogi miejscami śliskie.

Hołd pamięci żołnierzom Września

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

walce ponad miesiąc. Obrona Westerplatte, Helu, Warszawy, bitwa nad Bzurą, zwycięskie szarże pod Mokraj, Krowcami i Wólką Węglową stały się symbolami patriotyzmu i męstwa żołnierzy Września, na zawsze przeszły do chlubnych tradycji oręża polskiego. Do 6 października toczyła pod Kockiem ostatni bój grupa operacyjna „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga.

Kampania wrześniowa otwierała z górą 5 i pół roku trwające zmagania z hitlerowskim okupantem. Po klęsce, której głównym źródłem była słabość burżuazyjnego państwa — nasz naród nie złożył broni. W okupowanym kraju rozwinął się masowy ruch oporu. Na wszystkich frontach II wojny światowej, wszędzie tam gdzie toczyła się walka z hitlerowskim najazdem, w pierwszym szeregu znajdowali się Polacy. W kraju lata nieustępliwej walki

z hitlerowskim okupantem, stały się okresem politycznych przewrótów, ugruntowały się poczucie nieodwrotności zezolenia w jeden wspólny nurt walki o wyzwolenie narodu i społeczeństwa. Ten, tylko ten program stał się realną drogą ocieszenia narodu przed zagładą, przekucia klęski w zwycięstwo i wprowadzenia Polski na drogę odrodzenia. Nośnikiem tych idei tak w kraju jak i poza jego granicami był obóz polskiej lewicy.

Na skutek beprzebiegowego terroru, polityki eksterminacji narodu polskiego, którą świat nazywał ludobójstwem, śmierć poniosło ponad 6 mln osób — w tym ponad 850 tys. w Warszawie, zniszczone miasta i wsie, straty materialne wyniosły 260 mld zł przedwojennych, niepowetowane straty poniosła polska nauka i kultura.

Dalekowzroczność politycznej polskiej lewicy zawdzięczamy, że w pa-

miętnym maju 1945 r. na gruzach zdobytego Berlina obok czerwonych szandarów bohaterów Armii Radzieckiej, zaknięte zostały biało-czerwone szandary Ludowego Wojska Polskiego. U boku Armii Radzieckiej szlak bojowy od Lenina do Berlina przeszła 400-tysięczna armia Ludowego WP. Na Zachodzie oddziały wojska polskiego liczyły 200 tys. żołnierzy.

Dzisiaj w 37 rocznicę hitlerowskiej napaści na Polskę, oczymy pamięć bohaterów, którzy w obronie ojczyzny oddali to co mieli najcenniejsze — własne życie. Oddając hołd poległym, wracamy myślą do tragicznych wrześniowych dni — dni klęski i chwały.

W hołdzie bohaterom żołnierzom Września

WARSZAWA (PAP). 31 sierpnia br. w przedmiotu 37 rocznicy agresji hitlerowskiej na Polskę, społeczeństwo całego kraju m. in. ziemią bydgoską, gdańską i lubelską — oddało hołd pamięci bohaterów poległych w walkach o wolność ojczyzny.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zwiększenia dostaw drewna opałowego dla potrzeb gospodarstw wiejskich.

Biuro Polityczne podkreśliło, że kroki te, służące zwiększeniu dostaw węgla dla ludności wiejskiej wymagają wielkich wysiłków górników i pracowników przemysłu węglowego, pracowników wszystkich działów transportu.

Równocześnie wskazano na pilną potrzebę oszczędności i racjonalnego wykorzystania węgla i innych środków opałowych w całej gospodarce.

Biuro Polityczne wysłuchało informacji o dotychczasowym przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach związków zawodowych i stanie przygotowań do VIII Kongresu Związków Zawodowych.

Wystawa zornictwa brytyjskiego w Pałacu Sztuki

Rzeczy, które są nam potrzebne

(Inf. wł.) Zaledwie dwa tygodnie potrwająca w Pałacu Sztuki wystawa „Zornictwa Wielkiej Brytanii”. Powodzenie ma zapewnić Mikser, sztuczne, serwisy, kucharki, meble, narzędzia stołarskie i ślusarskie, świadomości, baterie kalkulatorki elektroniczne, wagi, mikroskopy szkolne, aparaty stereofoniczne, zabawki — słowem dziesiątki różnych przedmiotów codziennego użytku, jakże potrzebnych, zaprezentowano w estetycznej, uporządkowanej z dobrym serwisem informacyjnym. Wystawa jest rezultatem trwającej już 30 lat współpracy łączącej nasz kraj w tej dziedzinie z Wielką Brytanią. Estetyka, niewielki ciężar i objętość, piękna kolorystyka i funkcjonalność —

to główne zalety prezentowanych przedmiotów.

Warto dodać, że wystawa jest prapremierą. Po Krakowie pokazowana będzie w Warszawie i Poznaniu, a następnie wejdzie do Moskwy. W uroczystości otwarcia, która odbyła się wczoraj, uczestniczyli m. in. ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce George F. N. Reddaway wraz z małżonką, dyrektor Brit. Council w Warszawie dr Bernard Lott, dyrektor Departamentu ds. Plastyki MKiS Konstanty Węgrzyn. Przybył także prezydent Krakowa Jerzy Pęta. Liczne zgromadzenia publiczności, przedstawiciele świata artystycznego powitał prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych prof. dr Karol Estreicher.

Ambasador Wielkiej Brytanii u prezydenta Krakowa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) zakresie konserwacji i odbudowy i odnowy zabytków. Prezydent zapoznał ambasadora z programem krakowskich imprez kulturalnych Festiwalu Sztuki „Connoisseur” i Targów Sztuki Ludowej. Omówiono również bliższe i dalsze plany współpracy między Krakowem a Oxfordem.

Z dalekopisu

● (cas) KONFERENCJA rozporządzenia w Genewie, której obrady zostały przedłużone do wtorku, zabrała się wczoraj do posiedzenia oficjalnego. Trwało ono tylko dwie minuty, ponieważ nikt nie zgłosił się do głosu.

● PROKURATURA w Koblenzie prowadzi dochodzenie w związku z podejrzeniami, że „Wspólnota Działania — Czwarta Partia”, która zamierza wziąć udział w wyborach do Bundestagu, sfałszowała podpisy na listach.

● JAK PODAJE AFP, we wtorek w Silverton koło Kapsztadu doszło do nowych demonstracji studentów kolorowych przeciwko rządowi RPA. Policja użyła gazów łzawiących dla rozprzeczania demonstrantów.

● PARLAMENT hollenderski odrzucił wniosek deputowanych niewielkiej antykomunistycznej partii parafistycznej-socjalistycznej o postawienie małżonka Bernharda przed sądem za przestępstwo kryminalne w związku z jego rolą w aferze „Lockheeda”.

● PO PRZESTĘPIOWANIU 80 zdjęć marsjańskich płaskowyżu Utopia, uczeni z ośrodka kosmicznego w Pasadenie zdecydowali, że landownik amerykańskiej sondy kosmicznej „Viking-2” osiadł ostatecznie w tzw. rejonie „D” tego płaskowyżu, w odległości około 200 km od krateru Mie.

● W DELHI ogłoszono projekt zmian konstytucji Indii, przygotowany przez red. Indira Gandhi. Proponuje się, aby fragment wstępu do konstytucji mówiący że Indie są suwerenną republiką demokratyczną został zastąpiony stwierdzeniem, iż Indie są suwerenną socjalistyczną republiką demokratyczną.

KOMUNIKAT Państwowej Komisji Cen

W związku ze zwiększeniem zdolności produkcyjnych przemysłu i wzrostem dostaw na rynek obniża się z dniem 1 września br. ceny detaliczne odbiorców telewizyjnych czarno-białych o przekątnej ekranu 20 i 24 cale — w granicach 10—12 proc.

Dla przykładu: cenę detaliczną odbiornika lampowego „amethyst” 1012—20 cali obniża się z 7.400 zł na 6.700 zł, odbiornika tranzystorowo — lampowego „satur” 202—20 cali z 8.200 zł na 7.200 zł, odbiornika tranzystorowo — lampowego „libra” 203—24 cale z 10.700 zł na 9.600 zł.

Jednocześnie z dniem 1 września br. podwyżce ulega cena samochodu osobowego „syrena 105” standard; nowa cena tego samochodu wyniesie 94.000 złotych. Podwyżce ulegają także ceny niektórych importowanych samochodów osobowych.

Cena „fiata 125p” nie ulega zmianie. Bez zmiany pozostaje również cena samochodów „fiat 126p”, nabywanych w ramach przedpłaty na książeczki celowne o oszczędzania PKO założone do 15 maja 1975 r. Tak więc 272 tysiące właścicieli książeczek celownych o oszczędzania nabędzie samochody „fiat 126p” w cenie 63 tys. złotych mimo, iż w międzyczasie wzrosły koszty produkcji oraz koszty importu kopercyjnego. Pewna liczba tych samochodów jest, jak wiadomo, sprzedawana poza systemem celownego oszczędzania. Ponieważ cena tego samochodu w wolnorynkowej sprzedaży utrzymuje się na poziomie niższym niż oficjalny, z dniem 1 września wprowadza się nową cenę, a mianowicie 67.000 złotych na samochód „fiat 126p” sprzedawany poza systemem celownego oszczędzania. PKO.

Krynicki Festyn w »Dzienniku«

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dziennikarzami a lekarzami (sobota godz. 15 zmiłan sportowy w Krynicy). Ciekawie zapowiada się również bieg uliczny, którego trasą rozpoczyna się w Muszynie.

A co poleca red. naczelna „Dziennika Polskiego” Halina Gugałowa? Oczywiście udział we wszystkich imprezach festynu. Ale szczególnie: obejrzanie koncertu zespołu dziecięcego „Krynicy Dżbanuski”, wzięcie udziału w konkursie na temat wiedzy o „Dzienniku Polskim” i zakupy w doskonale zaopatrzonej kiermaszach handlowych i gastronomicznych. Polecenia godne są również młode pamiętki z tegorocznego Festynu — plastikowe torby, znaczki, proporzeczki, breloczki, tace. (tb)

Krakowski Teatr TV

„Lilla Weneda”

Nie wiem, czy akurat było to najszczęśliwsze pociegnięcie, żeby spektakl Teatru im. J. Stowackiego w Krakowie — „Lilla Weneda” — przenosić na mały ekran? Wtem natomiast, że ten dramat Stowackiego, grany dotąd na naszych scenach w tradycyjnym kształcie, jako walka Wenedów z Lechitami, w scenie i kostiumach stylizowanych pod prądzie Słowian — stał się z roku na rok coraz bardziej nieatrakcyjny w odbiorze. I wem także, iż przedstawienie teatralne KRYSTYNY SKUSZANKI było przed trzema laty wydarzeniem artystycznym, ideowym oraz zaskakującym zdumiewającą logiką wręcz filozoficzną rozprawy o „polskim losie” i rozdarciach wewnętrznych Polaków. Skuszancka posłużyła się tu znakomitym pomysłem, celnie oddającym intencje autora. Powołała do życia na scenie „salon emigracyjny” po Powstaniu Listopadowym, w którym — jak w symbolicznym Grobie Agamemnona — toczą się rozmowy i polemiki na temat postaw oraz poglądów w sprawie polskiej pomiędzy grupą „Wenedów”, „Lechitów” i grupą „Centrum” (su. Gualbert, Siaz). Toczyła się współczesnie, czyli w epoce Stowackiego. A „Lilla Weneda” staje się ilustracją tych sporów, tragicznym teatrem w teatrze ludzi XIX w. — a nie postaci z mito-

logii słowiańskiej. I w takim ustawieniu sztuki (ze skróconymi) oraz ustawkami ogarniającymi niemal całą twórczość Stowackiego — skomponowała Skuszancka wstrząsające współczesne polityczne widowisko. Trudne, to prawda — dla mało widownego literacko widza — ale urodziwe w sensie teatralnym i pogłębione myślowo.

A przecież, mimo paru zabiegów „przebitkowych”, grabnie u siebie w izyjniących (S. ZAJĄCZKOWSKI) niemal wszystkie fazy spektaklu teatralnego, oko kamery zabiło (bo musiałoby zabić) perspektywę całosci „salonowo-grobowej”. Co najmniej połowa więc efektów widowiska pozostała poza zasięgiem odbiorców. Poszczególne plany scen nie wiązały się w organiczną, konsekwentną w Skuszancki całość. A szkoda. Tym niemniej warto chyba było pokazać i odmienną, walcząca o ważki głos w dyskusji o nas — niezależnie od historycznego parawanu — „Lilla Weneda”, nawet ze słazami na szklanym ekranie. Rzecz o emocjach i myśleniu obywatelskim, pięknie graną i mówioną m. in. przez H. GRYGLASZEWSKĄ (Guinonad), U. POPIEL (Lilla), A. LUTOSZAWSKĄ (Rozę), A. BALCERZAKA (Lech), W. ZIETARSKIEGO (Siaz) czy M. CYBULSKIEGO (Gualbert) i J. SAGANA (Derwid w masce Mieczysława). Dobrze też, że wykorzystano archiwalny już zapis telewizyjny z mądrym komentarzem w ładnej polszczyźnie — nieodwołanego prof. K. WYKI dotychczas twórczego odczytania dramatu przez K. Skuszancką.

BOB

Sensacyjne odkrycie

SOFIA (PAP)

Polska ekspedycja archeologiczna pod kierownictwem prof. Stefana Parnickiego-Pudelko, z Uniwersytetu Poznańskiego dokonała sensacyjnego odkrycia podczas kontynuowania prac wykopaliskowych na terenie starożytnego rzymskiego grodu nad Dunajem — Novae, nieopodal Swistowa. Odkopano tam rzymską bazylikę, pochodzącą z początku naszej ery.

Z badań wynika, że jest to przypuszczalnie bazylika katedralna. Wskazuje na to jej centralne położenie w mieście badanym przez polskich i bułgarskich archeologów. Jest ona największa z odkrytych do tej pory bazylik na terenie Bułgarii.

Produkcja na rynek

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mała furorę na tegorocznych Międzynarodowych Targach w Poznaniu. Cóż z tego, kiedy nie widzieliśmy ich na półkach naszych sklepów.

Jaka jest tego przyczyna? Dość prosta: w naszym kraju występuje ogromny popyt na podstawowe asortymenty szkła jak kieliszki, szklanki, podstawki, dzbanki etc. Potrzebują ich restauracje i gospodarstwa domowe. Dlatego huty szkła zmuszone są do wytwarzania przede wszystkim tych asortymentów — mniej pracochłonnych, o łatwiejszej technologii ale i niezbyt efektownych. Tylko 25 proc. całej produkcji HSG stanowią nowe, oryginalne wzory.

Jedynym wyjściem z sytuacji będzie uruchomienie produkcji naczyni ze szkła nietłukącego, co pozwoli na szybkie zaspokojenie potrzeb rynkowych na podstawie asortymenty szkła i produkcję wzorów ciekawych, nowoczesnych. Tarnowska HSG planuje w przyszłym roku zakupić urządzenia importowane do wytwarzania szkła nietłukącego. Czekamy na to niecierpliwie. (sad)

(Inf. wł.) Odzieżowa Spółdzielnia Pracy „Pokoń” w Nowym Sączu w swych zakładach zwartych produkuje ubrania młodzieżowe oraz marynarki i spodnie męskie. Są to wyroby wysokiej jakości poszukiwane zarówno na rynku wewnętrznym jak również przez odbiorców zagranicznych. Spółdzielnia ta prowadzi także dział produkcji nakładczą. Około 40-osobowa grupa chałupników specjalizuje się w szyciu męskich koszul bawełnianych, fartuchów biurowych męskich i damskich oraz bielizny pościelowej. Zarówno koszule z bawełny jak i bielizna pościelowa biała oraz wzorzysta są artykułami, które natychmiast znikają ze sklepów półek. Dlatego też spółdzielnia „Pokoń”, wytwarzająca do niedawna systemem chałupniczym wyroby o wartości po miliona złotych miesięcznie, wprowadziła szereg zmian organizacyjnych i zwiększyła produkcję. Był to skok bardzo po-
ważny bo aż o 30 proc. Obecnie ta sama co do tej pory ilość ko-

Zmarł red. Jacek Żukowski

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Urodzony w 1933 r. w Brzeżnach — zamieszkał z rodzicami w Poznaniu, skąd wysiedlono go do Krakowa w pierwszych tygodniach okupacji faszystowskiej. W naszym mieście, w gimnazjum im. B. Nowodworskiego składa egzamin dojrzałości i w 1949 r. rozpoczyna studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz na sekcji dziennikarskiej Wyższej Szkoły Nauk Społecznych. Już w okresie studiów, po przeniesieniu tam dziennikarstwa, uzyskuje dyplom ukończenia studiów w tym zakresie. Jako dziennikarz debiutuje w dziale literackim Polskiego Radia w Katowicach, przez rok blisko pracuje w „Życiu Literackim”, od r. 1953 związany jest z gazetą Huty im. Lenina i Nowej Huty „Budujemy Socjalizm”, od blisko dwudziestu lat pracował w naszej redakcji.

Jacek był pisarzem, poetą, żarliwym publicystą. To właśnie On od wielu lat prowadził rubrykę „Płk Zak opowiada”. Pisał w niej o pracownikach milicji, którzy stoją na straży bezpieczeństwa obywateli. Pisał również o ludziach, którzy zbladli — i zawzięcie umiał w swych publikacjach wskazać nie tylko przestępstwa, ale i określić sposoby zapobiegania złu. Wyjątkowo czuły na piękno przyrody napisał i wydrukował kilkadziesiąt znakomitych opowiadań, m. in. utwór „Godzina prawdy” znalazł się w zbiorze opowiadań turystycznych w r. 1966, później drukował „Lwin schodzi w południe” w podobnym zbiorze, cztery lata temu dwa opowiadania „List” oraz

„Łowcy obłoków”. Zajmował się reportażem społecznym. W jednym z nich uwiecznił swych towarzyszy z okresu twórczej młodości, budowy Nowej Huty. Użył także trzydziestki różnego rodzaju nagród dziennikarskich — w tym niezwykle zaszczytną nagrodę im. Juliana Bruna, pierwszą nagrodę klubu publicystów zajmujących się problematyką prawną, kilkakrotnie nagrody społecznych komitetów przeciwalkoholowych.

Członek organizacji partyjnej przy oddziale Związku Literatów Polskich, był tam przez pewien czas skarbnikiem oraz członkiem Egzekutywy POP. Był również członkiem KD PZPR w dawnej dzielnicy zwierzynieckiej.

Drukował w „Gazecie Południowej”, „Trybunie Ludu”, „Życiu Literackim”, „Przyjaźni” i wielu innych pismach. Jego wiersze, jako osobna gałąź twórczości, odznaczały się szlachetnością brzmienia nie tylko w sensie formalnym. Spośród kilku filmów krótko i średniometrażowych, do których scenariusze napisał Jacek Żukowski, najpiękniejszy był obraz poświęcony zęgarom krakowskim. Nie odmierza Mu już nigdy terminu nagłego wyjazdu w teren.

Zostanie w pamięci jako człowiek szlachetny i dobry, który do ludzi i ich spraw zawsze znajdował podejście najprostsze i bez dystansu. Jego umiejętności „osławiania” ludzi, Jego radość z najdrobniejszego sukcesu koleżanów, Jego żywiołowa przychylność światu — zobowiązanie, jak testament.

W związku ze śmiercią redaktora JACKA ŻUKOWSKIEGO

składamy Rodzinie naszego zmarłego Kolegi wyrazy najgłębszego współczucia. Odszedł od nas prawy człowiek, świętyni publicysta i serdeczny przyjaciel.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYZNA I ZESPÓŁ KRAKOWSKIEGO WYDAWNICTWA PRASOWEGO

Dnia 30 sierpnia 1976 r. zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 46

tow. redaktor

JACEK ŻUKOWSKI

(„Płk Zak”)

starszy publicysta „Gazety Południowej”, świetny reporter, długoletni dziennikarz o wnikliwym sercu i rozumie, laureat kilkunastu nagród twórczych — w tym Nagrody im. J. Bruna, poeta, działacz społeczny, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa”, Odznaką „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”, medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, medalem „Za Zasługi w Ochronie Porządku Publicznego”, Odznaką XXX lat MO i SB, Srebrnym Odznaczeniem im. Janka Krasińskiego i wieloma innymi odznaczeniami.

Pogrzeb naszego drogiego Kolegi i Towarzysza pracy odbędzie się dnia 3 września 1976 r. o godz. 14.00 na cmentarzu Rakowickim, gdzie z domu przedpogrzebowego wyruszy kondukt żałobny.

ZESPÓŁ

„GAZETY POŁUDNIOWEJ”

• SPORT • SPORT • SPORT •

J. Pożak wygrał VI etap WDP

Kowalski o 3 sek. przed Brzeźnym

Szósty etap Tour de Pologne — indywidualna jazda na czas na trasie Wałbrzych — Kamienna Góra (28 km) rozegrano podczas deszczu na krętej trasie o odcinkach zbieżnych. Powiódł za startującymi co minutę lub co dwie minuty konkurentami nie jechały wozy techniczne, defekty przekreślały szanse na zajęcie dobrego miejsca. Wielki faworyt, etapowy prawdziwy Tadeusz Mytnik miał defekt już na pierwszych kilometrach. Przez trzy kilometry jechał na przebitej gumie.

W trudnych warunkach znakomicie spisał się 21-letni reprezentant Polski Janusz Pożak z klubu LKS Spółdzielca Lublin. Uzyskał bardzo dobrą przeciętną szybkość 38,5 km/godz. (śliska, kręta droga) i wygrał niespodziewanie II etap.

Największe emocje wywołał pojedynek Brzeźny — Kowalski. Złota koszulka pozostała przy Kowalskim, który stracił siedem sekund do wicelidera i zajął w „czasówce” piątą pozycję. Brzeźny uległ tylko Pożakowi i uczestnikowi WP Droganowi (NRD) dzięki bonifikacie za trzecie miejsce na etapie (5 sek.). W sumie piętnastosekundową różnicę dzielącego go od byłego mistrza świata zniwelował do zaledwie trzech sekund.

WYNIKI INDYWIDUALNEJ JAZDY NA CZAS: 1. Pożak (Polska) 42:14 (z bon. 41:59), 2. Drogan (NRD) 42:15 (z bon. 42:05), 3. Brzeźny (Stal) 42:16 (z bon. 42:11), 4. Schmeiser (NRD) 42:18, 5. Kowalski (Polska) 42:23, 6. Mytnik (Polska) 42:31.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO VI ETAPACH: 1. Kowalski (Polska) 20:21,25, 2. Brzeźny (Stal) 20:21,28, 3. Vogel (NRD) 20:27,45, 4. Ankudowicz (Gwardia) 20:28,01, 5. Wawrzuta (LKS) 20:28,44, 6. Preisling (NRD) 20:28,59.

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA PO SZESCIU ETAPACH: 1. Polska 61:09,42, 2. Stal 61:17,06, 3. NRD 61:19,02.

Łuczniczki MKKS Energetyk mistrzami Polski

W zakończonych w Warszawie mistrzostwach Polski w łucznicztwie, duży sukces odnieśli zawodnicy MKKS Energetyk Kraków. Zb. Austyn w konkurencji 2 ŁAB zajął II miejsce wynikiem 2391 pkt., zdobywając tym samym tytuł wicemistrza Polski. IV miejsce w tej konkurencji zajął K. Włosik — 2360 pkt., a VI miejsce wywalczył J. Włosik — 2352 pkt.

Medale zdobyli ponadto: K. Włosik — II miejsce w strzelaniu 2X30 m i III miejsce 2X70 m, J. Włosik III — miejsce 2X50 m. Drużyna MKKS „Energetyk” w składzie: Zbigniew Austyn, Krzysztof Włosik, Jan Włosik wywalczyła I miejsce w klasyfikacji zespołowej, zdobywając tym samym tytuł mistrza Polskiej seniorów. T. G.

Dzisiaj IV kolejka spotkań w ekstraklasie

Piłkarze Wisły grają w Rybniku

W bardzo szybkim tempie toczą się rozgrywki o mistrzostwo ekstraklasy. Czwarta kolejka spotkań odbędzie się już dziś, a przecież dopiero 22 sierpnia rozpocznie się rozgrywki.

Niewykluczone, że jutro nastąpi zmiana lidera. Odrę Opole, która zajmuje pierwsze miejsce w tabeli, czeka trudny mecz z Lechem w Poznaniu. Poznaniacy co prawda słabo wystartowali w tym sezonie, zdobywając tylko jeden punkt, ale na własnym terenie są bardzo groźni i dołożą więc będzie od postawy napastników krakowskich. Mamy nadzieję, że przechylą oni szalę zwycięstwa na korzyść Wisły.

W pozostałych meczach grają Arka Gdynia — Zagłębie Sosnowiec, Górnik Zabrze — Widzew Łódź, Legia Warszawa — Ruch Poznań, GKS Katowice — Stal Mielec, GKS Tychy — Szombierki. T. G.

Fibak na 5 miejsce

Wojciech Fibak zajmuje aktualnie 5 miejsce na liście Grand Prix. Oto pierwsza dziesiątka: 1. Ramirez (Meksyk) 488 pkt., 2. Connors (USA) 415, 3. Dibbs (USA) 405, 4. Solomon (USA) 388, 5. Fibak (Polska) 377, 6. Vilas (Argentyna) 370, 7. Panatta (Włochy) 365, 8. Borg (Szwecja).

Sukces modelarzy ze Skawiny

W zakończonych ostatnio centralnych zawodach modeli latających w Stalowej Woli, kolejny sukces zanotowali modelarze Ligi Obrony Kraju. I miejsce w klasie F2R zdobył Zygmunt Ślapek, modelarz Ligi, modelem redukcyjnym TU-2, zawodnik ten uzyskał także najwyższą ocenę sędziów za jakość wykonania i pełny program lotów z międzyśladowaniem, rzucaniem miniaturowych bomb itp. W tej samej klasie III miejsce zdobył Andrzej Wilk, a Ryszard Przebinda punktowane V miejscem.

Cała reprezentacja trójka zawodników, to członkowie modelarni LOK przy Hucie Aluminium w Skawinie, która prowadzi znany działacz — instruktor Józef Malysa, konstruktor jednego toru modelarskiego w województwie miejskim krakowskim.

Już skaczą na Małej Krokwi

W Zakopanem została przekazana do użytku druga skocznia pokryta matami ze sztucznego tworzywa. Jest nią Mała Krokiew, której punkt normalny wynosi 44 m, a punkt krytyczny 66 m. Odbiór techniczny skończył przez fachowców COS i PZP przewidywał również testowe skoki, które wykonali wielokrotnie reprezentanci Polski w dwuboju klasycznym. Marek Pach skoczył z najkrótszego rozbiegu — 46 m, a Andrzej Zarycki — 47 m.

TKANINY OBICIOWO - MEBLOWE

z włókien naturalnych i syntetycznych

- ATLASY
- GOBELINY
- TKANINY IGŁOWE I BOUCLE

w szerokim asortymencie kolorów i wzorów
nadających się DO MEBLI ANTYCZNYCH i
i NOWOCZESNYCH

polecają sklepy
PRZEDSIĘBIORSTWA
EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO



Informuje się, że dotychczasowe
REJONOWE PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWE
PRZEMYSŁU TERENOWEGO

w Bochni-Kurów 198, z dniem 12. VIII 1976 r.
zmieniło nazwę na

Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy w Tarnowie
ZAKŁAD WŁASNY w BOCHNI-KURÓW 198

Nr konta bankowego: 85111-68 w NBP O/Bochnia

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPŁEJ
W KRAKOWIE

zatrudni na sezon ogrzewania:

- ◆ palaczy centralnego ogrzewania
- ◆ maszynistów stacji pomp-węzłów ciepłych i stacji wymienników — oraz
- ◆ pomocników palaczy centralnego ogrzewania.

Zgłoszenia: MPEC — Kraków, al. Planu 6-letniego 146,
parter, pokój nr 113. K-6448

PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „BUDOSTAL-4”
Generalny Wykonawca Budowy Huty „KATOWICE”

zatrudni natychmiast:

- ◆ INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW BUDOWY na stanowiska kierowników zespołów budów, kierowników robót, budów i obiektów — wymagane uprawnienia budowlane
- ◆ MISTRZÓW BUDOWY z uprawnieniami
- ◆ KOSZTORYSANTÓW
- ◆ KIEROWNIKA DZIAŁU KOSZTORYSOWANIA
- ◆ TECHNIKA NORMOWANIA
- ◆ PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH — w zawodach: betoniarzy, blacharzy, cieśli, dekarzy, stolarzy, murarzy, malarzy, zbrojarzy, operatorów sprzętu ciężkiego i średniego, kierowców z I i II kategorią prawa jazdy, mechaników, blacharzy i elektryków samochodowych, spawaczy elektryczno-gazowych z uprawnieniami RS-1 i RS-2, monterów konstrukcyjnych, rurociągów, turbin, kotłów i wodno-kanalizacyjnych, ślusarzy remontu maszyn budowlanych, elektryków z uprawnieniami bez ograniczeń, pracowników do straży przemysłowej, kobiety na stanowiska pokojowych, portierów w hotelach pracowniczych, robotników niewykwalifikowanych oraz absolwentów zasadniczych szkół zawodowych na wstępny staż pracy.

Zapewnia się:

- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie
- robotnikom posiłki regeneracyjne, wydawane przez cały rok
- wyżywienie w stołówkach
- odpowiednie warunki socjalno-bytowe
- zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub kwaterach prywatnych
- możliwość zdobycia zawodu i podniesienia kwalifikacji.

Do podjęcia pracy należy zgłaszać się:

- z dowodem osobistym
- książeczką wojskową i ubezpieczeniową (o ile takie posiada)
- oraz ostatnim świadectwem szkolnym i zawodowym.

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji o warunkach pracy i płacy udzielają:

— Dział Zatrudnienia i Płac — Centralny Punkt
Przyjęć PBP „Budostal-4” w Dąbrowie Górniczej,
ul. Tworzeń 101 — w godz. 7-18.

Dojazd pociągiem do dworca kolejowego w Dąbrowie Górniczej, a następnie autobusem WPK nr 18, 27 lub 55 do przystanku obok Głównego Placu Budowy.
K-6072

PRZETARGI

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu, ul. Węgierska 11a, SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO niżej wymienione pojazdy:

- Warszawa 223, nr sil. 115354 nr podw. 225158, stopień zużycia 78 proc. — cena wywoławcza 26.400 zł
- Warszawa 223, nr sil. 21-152030, nr podw. 226792, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 30.000 zł
- Warszawa 223, nr sil. 151988, nr podw. 195725, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 30.000 zł
- Warszawa 223K, nr sil. 091793, nr podw. 192007, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 32.000 zł
- Nysa 521, nr sil. 047214, nr pod. 67577, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 43.750 zł
- Nysa 521, nr sil. 161646, nr podw. 85590, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 43.750 zł
- Nysa 521, nr sil. PRS-1240, nr podw. 69079, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 43.750 zł
- Wołga M-21, nr silnika 630143, nr podw. 412158, stopień zużycia 75 proc. — cena wywoławcza 55.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 15 września 1976 roku, o godzinie 9, w Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu, ul. Węgierska 11a.

Pojazdy można oglądać od dnia 6. IX w godz. 14-16 w Komendzie Wojewódzkiej MO w Nowym Sączu, ul. Węgierska 11a.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu, tj. 15 września, o godzinie 11.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w przeddzień przetargu, w godzinach 10.30-14, w kasie Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu, ul. Szwedzka 9.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-6590

Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne „Pofa” w Krakowie, ul. Mogilska 80 — ogłaszają, że W DRODZE PRZETARGU zleca wykonanie remontu i malowania elewacji budynku kotłowni na terenie Zakładów, farbami olejnymi i emulsyjnymi.

Termin wykonania: do 30 listopada 1976 r. Podkłady ofertowe oraz szczegółowe informacje w sprawie wykonania pow. robót można uzyskać w Wydziale Głównego Mechanika KZFarm. „Pofa”, w godz. 7-14.

Do składania ofert zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać w Wydziale Gł. Mechanika KZFarm. do dnia 15 września 1976 roku.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 16 września 1976 roku, o godzinie 11.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-6637

Krakowskie Zakłady Zielarskie „HERBAPOL” w Krakowie, ul. Warszawska 19 — ogłaszają, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedają:

- samochód ciężarowy „ZIS-150”, nr ewid. 75-51, nr rej. 9683 KN, nr silnika 424129, nr podwozia 320748, rok produkcji 1953, przebieg około 31.000 km, zużyty w 80 proc. — cena wywoławcza wynosi 31.000 zł
- samochód ciężarowy marki „ZIS-150”, nr ewid. 7552, nr rej. 8941 KN, nr silnika 248771, nr podwozia 601372, rok produkcji 1955, przebieg około 30.000 km, zużyty w 80 proc. — cena wywoławcza 34.000 zł

Samochody oglądać można codziennie w godzinach 10-12, z wyjątkiem świąt i niedziel, w KZZ „Herbapol” — w Krakowie przy ul. Warszawskiej 19.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa upoważnione oraz osoby fizyczne posiadające zezwolenie Wydziału Komunikacji na zakup samochodu ciężarowego.

Przetarg pojazdów odbędzie się w dniu 16 września 1976 roku, o godzinie 10, w świetlicy KZZ „Herbapol” — w Krakowie przy ul. Warszawskiej 19.

Jeżeli w pierwszym przetargu sprzedaż nie dojdzie do skutku, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu i tym samym miejscu — o godzinie 12.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić w kasie zakładu wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej jeden dzień przed rozpoczęciem przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-6298

SZYBKO PRZYGOTOWUJEMY
ZAOCHNIE I WIECZOROWO
do egzaminu eksternistycznego
w zakresie liceum ogólnokształcącego.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Zarząd Krakowski Towarzystwa Wiedzy Powszechnej — w KRAKOWIE, ul. BASZTOWA 15 — IV piętro, codziennie w godz. 12-14, z wyjątkiem sobót.
K-542

KURSY PRZYGOTOWAWCZE
na wszystkie wyższe uczelnie

organizuje Zarząd Krakowski Towarzystwa Wiedzy Powszechnej — Kraków, BASZTOWA 15, IV piętro. Informacje we wtorki, środy i piątki, w godzinach 15.30-17.30 — telefony: 213-53, 226-23.
K-5579

WPISY

na korespondencyjne KURSY KREŚLEŃ TECHNICZNYCH oraz KOSZTORYSOWANIA — przyjmuje, szczegółowych pisemnych informacji udziela: „WIEDZA”, 81-139 Kraków, Spasowskiego 8 (przedłużenie ul. Świeradzkiego).
K-5944

KURSY PRZYGOTOWAWCZE
z zakresu liceum ogólnokształcącego

systemem wieczorowym i zaocznym organizuje Zarząd Krakowski Towarzystwa Wiedzy Powszechnej — Kraków, BASZTOWA 15, IV piętro. Informacje we wtorki, środy i piątki, w godzinach 15.30-17.30 — telefony: 213-53, 226-23.
K-5776

Dębickie Zakłady Open Samochodowych „STOMIL” w Dębicy — ogłaszają, że w dniu 16 września 1976 roku, o godzinie 10, SPRZEDA W DRODZE I i II PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO następujące pojazdy:

- motocykl SHL, nr podwozia 187953, nr silnika 124755, zużyty w 79 proc. — cena wywoławcza 2.835 zł
- samochód ciężarowy marki „Star” 25 RE-0308, nr podwozia 80628, nr silnika 10347, zużyty w 75 proc. — cena wywoławcza 42.500 zł
- samochód ciężarowy marki „Lublin” RE-0385, nr podwozia 16447, nr silnika 4249405, zużyty w 65 proc. — cena wywoławcza 59.500 zł
- zaimatarkę „GAZ-51” RE-1705, nr podwozia 4321585, nr silnika 4542617, zużyty w 79 proc. — cena wywoławcza 30.475 zł

W przeddzień przetargu należy wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie Zakładu.

Pojazdy można oglądać w Dziale Transportu DZOS „STOMIL” w dniu 15 września 1976 roku, od godziny 7 do 14.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych — Dział Budynków w Nowym Sączu, ul. Bato-rego 78 — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU zleci wykonanie robót malarskich budynku przystanku osobowego Nowy Sącz Miasto.

Koszt robót wyniesie około 300.000 zł.

Termin wykonania do 15 listopada 1976 r. Blizsze szczegóły można uzyskać w Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Nowym Sączu — Dział Budynków, ul. Kolejowa lub telefonicznie — telefon 203-80, wewn. 370.

Do wzięcia udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i gospodarki niespołeczniowej.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać w terminie do dnia 15 września 1976 roku.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 września 1976 roku.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. wartości robót, w kasie Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowej w Nowym Sączu.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-6554

Biurowe Zakłady Projektów Energetycznych „ENERGOPROJEKT” — Kraków, ul. Mazowiecka 21 — ogłasza, że W DRODZE I PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedają:

- samochód marki „Nysa” 501-T, nr rej. 0489-KR, nr silnika 306957, nr podwozia 29-179, rok produkcji 1966 r., stopień zużycia 90 proc.

Cena wywoławcza wynosi 17.500 zł.

Powyższy pojazd można oglądać w BSPIE „Energoprojekt”, Kraków, ul. Mazowiecka 21, w godzinach 9-13, do dnia poprzedzającego przetarg.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Biura — dnia 16 września br., o godzinie 9, w sali nr 106, I piętro.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest:

- wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie BSPIE „Energoprojekt”, Kraków, ul. Mazowiecka 21, najpóźniej w przeddzień przetargu
- złożyć komisji przetargowej, przed rozpoczęciem przetargu oświadczenie, że wyraża się zgodę na warunki przetargu i że nabywa pojazd na własne potrzeby.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu, o godzinie 10.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-6471

Nauka

KURSY spawania elektrycznego i gazowego, palaczy c.o. — organizuje WZS „Oświata” — Kraków, ul. Mazowiecka 8 — telefon 334-72.
K-6257

KURSY przygotowujące do egzaminów na wyższe uczelnie: rysunku odręcznego, matematyki, fizyki, chemii i biologii — organizuje WZS „Oświata” — Kraków, ul. Mazowiecka 8 — telefon 334-72.

DLA pań kursy kroju i szycia, dziewiarstwa maszynowego, dziewiarstwa ręcznego, gotowania i pieczenia — organizuje WZS „Oświata” — Kraków, ul. Mazowiecka 8 — telefon 334-72.
K-6260

KURSY językowe — angielski, niemiecki — dla dorosłych, młodzieży i przedszkolaków, organizuje „Lingwista — Oświata”. Zapisy przyjmuje Dom Kultury „Krakus” — Kraków, ul. Wrocławska 28, telefon 360-52, w godz. 12-17.
K-6260

POMATURALNE kursy kresleń technicznych, maszynowych i budowlanych, dekoracji wnętrz — organizacja reklam, kierowników zakładów gastronomicznych — organizuje WZS „Oświata” — Kraków, ul. Mazowiecka 8, telefon 334-72.

CZĘŚCI ZAMIENNE

DO CIĄGNIKÓW:

Dzik-21-T-4-K14 • C-328-325-C-4011 • Super S-50, DT — Mazur

DO MASZYN ROLNICZYCH:

do rozrzućników wapna • do ładowaczy • do opryskiwaczy

DO PRZYCZEP

DO SAMOCHODÓW Warszawa:

ogumienie • części elektryczne • akcesoria • różne narzędzia

Różne MATERIAŁY GOSPODARSTWA

CZE MATERIAŁY do instalacji wodno-kanalizacyjnych

STAL ZBROJENIOWA

sprzeda w okresie od 1 do 15 września 1976 roku — przedsiębiorstwom upoważnionym i osobom prywatnym, w ramach upłynięcia nadmiernych zapasów — Państwowy Ośrodek Maszynowy w KRYSPINOWIE koło Krakowa.
K-6573

5-MIESIĘCZNE KURSY

kresleń technicznych oraz kosztorysowania robót budowlano-montażowych, organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie.

Wpisy i informacje: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon nr 639-41.
K-6540

KURSY

przygotowawcze dla pracujących

ubeleżających się o przyjęcie na wyższe uczelnie: Akademii Ekonomicznej — Politechnikę Krakowską, Akademię Górniczo-Hutniczą — Uniwersytet Jagielloński — prawo administracyjne i ogólne — organizuje — Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Krakowie.

Informacji udziela i wpisy przyjmuje sekretariat UR ZSMP — Kraków, al. SŁOWACKIEGO nr 29, tel. 351-80, w godz. 9-19.
K-6477

Wszystkim, którzy w okresie długotrwałej i ciężkiej choroby i po śmierci naszego ukochanego Męża i Tatusia

ANATOLA OLBRYCHTA

okazali nam dużo serca, pomocy i współczucia oraz Wszystkim, którzy wzięli tak licznie udział w uroczystościach pogrzebowych, a szczególnie Dyrekcji KZ PZPR i Radzie Zakładowej Przedsiębiorstwa Geofizyki Górniczej Naftowego w Krakowie, Krakowskiemu Społecznemu Komitetowi ORMO, Krakowskiemu Sztabowi ORMO, Kierownictwu Komendy Miejskiej MO w Krakowie oraz Przyjacielom i Znajomym — składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowania, z wyrazami głębokiej wdzięczności.

IRENA OLBRYCHTOWA z RODZINĄ

KURSY

kwalityfikacyjne

przygotowujące do egzaminów

CZĘŚCIADNICZYCH i MISTRZOWSKICH

w zawodach: • mechanika samochodowego • lakier-nika samochodowego • ślusarza • tokarza • frezera • murarza • cieśli • zduna • elektryka • instalatora wod-kan-gaz. • piekarza • krawca organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy i informacje: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon nr 639-41.
K-6531

KURSY

SPAWANIA

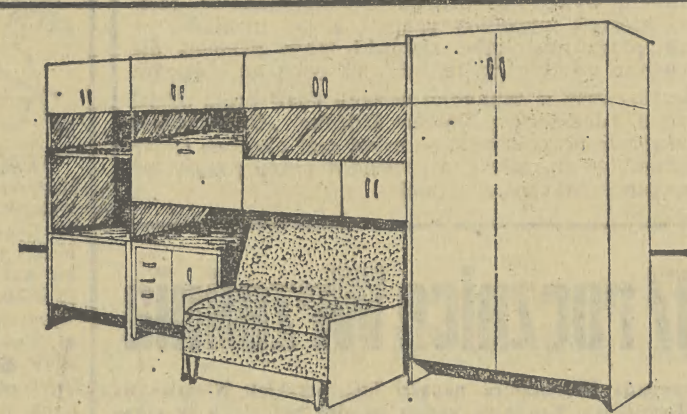
elektrycznego i gazowego oraz PALACZY c.o. i kotłów wysokoprężnych

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Wpisy i informacje: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon nr 639-41.
K-6534

Różne

SAMOTNI! — Duży wybór ofert posiada Biuro Matri-monialne „Westa” — 70-932 Szczecin — skrytka pocztowa 672.
K-129



ODDZIAŁ USŁUG DRZEWNYCH I TAPICERSKICH „CIS” — Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy

Krakowie — uprzejmie zawiadamia o otwarciu nowego

PUNKTU PRZYJĘĆ ZAMÓWIEŃ

na usługi dla ludności w Pawilonie Usług

na Os. Dąbie, ul. Ofiar Dąbia 4 (dawna Miedziana)

przyjmującego zamówienia na meble

- ◆ pokojowe w zestawach
- ◆ mebleścianki
- ◆ wersalki
- ◆ tapczany

według wystawianych wzorów.

Ekspozowane wzory mebli można obejrzeć w czasie otwarcia punktu, codziennie w godzinach od 9 do 17 — w soboty w godzinach od 9 do 15.

UWAGA: termin wykonania zamówionych wersalek — w ciągu 2 dni.
K-5438

OPRAWĘ OBRAZÓW i INSTRUKCJI

w ramy z listew produkcji fabrycznej —

wykonują

na zlecenie osób prywatnych i jednostek gospodarki uposażonej Zakłady Szklarskie Krakowskiego Przedsiębiorstwa Usługowego „RENO WACJA”:

- Zakład nr 24, ul. Radzikowskiego, tel. 745-35
- Zakład nr 34, ul. F. Kona 62 a
- Zakład nr 37, os. Kozłowska, ul. Spółdzielców 3 tel. 637-20 w. 422

K-6204

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „BUDOSTAL-3”
w KRAKOWIE-NOWEJ HUCIE

przyjmie do pracy

na terenie Krakowa i budowy Huty „KATOWICE”:

- CIEŚLI
- MURARZY
- ZBROJARZY
- BETONJARZY
- OPERATORÓW SPRZĘTU BUDOWLANEGO
- ŚLUSARZY-SPAWACZY
- ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych

Ponadto:

- MISTRZÓW BUDOWLANICH
- KIEROWNIKÓW BUDÓW
- KIEROWNIKÓW ZESPOŁÓW BUDÓW i ICH ZASTĘPCÓW

Przedsiębiorstwo zapewnia wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie i posiłki regeneracyjne.

Ponadto przedsiębiorstwo zapewnia hotele dla robotników.

Przedsiębiorstwo posiada stołówki oraz własne ośrodki wypoczynkowe w górach i nad morzem.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela: Dział Zatrudnienia i Płac Przedsiębiorstwa Kraków-Nowa Huta, ul. Mrozo-wa, w godz. 7-14.30 (dojazd do ostatniego przystanku w kierunku „Walcowni” tramwajem linii nr 4, 9 lub 16 — na przystanku jest punkt werbunkowy do pracy „BUDOSTALU-3”. Telefon 423-39.



Ziarno na wagę złota

Ani się obejrzelismy, jak zboże zniknęło z pól. Żniwa zakończone. Teraz we wszystkich wsiach pełną parą pracują młocarnie; uwijają się ludzie na wspólnych, wiejskich klepiskach.

Stogi na polach nie mogą czekać zbyt długo; groziłoby to utratą cennego ziarna. Więc omloty trwają od świtu do późnych godzin nocnych. Pogoda sprzyja, ziarno dobrze „sypie”...

Te zdjęcia wykonał nasz fotoreporter **OTTO LINK** w gospodarstwie Jana Gałaja, rolnika z Jakubowic. Mogłoby one również dobrze pochodzić z każdej wsi województw krakowskiego, nowosądeckiego, czy tarnowskiego, z każdej wsi w Polsce. Tegoroczna batalia o chleb weszła w ostatnią fazę, a jej pomyślnym wynikiem wszyscy jesteśmy zainteresowani. (cm)



OD
DO

ŚRODY
ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA (26 VIII – I IX 1976 r.)

● W biegu historii Polski nie brakowało (...) przegranych, które potem sumowały się w zwycięstwo. Do września 1939 roku co najmniej trzy powstania narodowe okupione zostały krwią (...). Dziś wiemy, że bez tych strasznych, ale wspaniałych manifestacji wolnościowych mogłoby w ogóle nie być Polski. (Olgiard Budrewicz — PERSPEKTYWY)

● Szkoła dzisiejsza nie byłaby w stanie spełnić stawianych przed nią wymagań, gdyby nie udało się jej wyzwolić aktywności samych uczniów. Stanowi przecież swoisty zakład pracy, podobny do innych, w którym ostateczne rezultaty zależą w takiej samej mierze od dyrekcji i „brygadzystów” (nauczycieli), jak i od samej załogi (uczników). (Piotr Rządca — TRYBUNA LUDU)

● „Prawo wypowiedzi jest dla człowieka sprawą najbardziej istotną. Niezależnie od tego, jak nasze słowa kto chce przyjąć czy zrozumieć. Szczerość przekonań zakłada szczerość doznań. Jest to cena angażowania się w rozwój kraju i społeczeństwa. (Włodzimierz Sokorski — ŻYCIE LITERACKIE)

● Nie ma w badaniach kosmicznych spraw wielkich i małych. Wszystkie służą poszerzaniu horyzontów, wszystkie wymagają tego, co najlepsze w ludziach, w technice, w automatyce. Skończył się chyba kres bohaterskich dzieł kosmonautyki, zaczęła się era systematycznej pracy. (Karol Szynkiewicz — ŻYCIE WARSZAWY)

● Umiejętność życia w społeczeństwie nie jest czymś, co nabywa się wraz z urodzeniem; są i tacy, którzy przez cały swój życiorys przeżywają niejako obok nas, poza nami, często nawet wbrew nam. Życie w społeczeństwie jest trudną sztuką, jeśli chcemy, aby było życiem, a nie dzunglą, w której każdy (...) ciągnie w swoją stronę. (PRZEKRÓJ)

NR 35 (179)

Luбіę wracać do miejsc, które kiedyś odwiedziłem. Po upływie pewnego czasu warto bowiem skonfrontować zamary gospodarzy z rzeczywistością. Jedni opowiadają o cudownych planach, a później okazuje się, że wszystko zostało po staremu. Inni — słowa dotrzymują. Wizyty u ludzi rzetelnych, którzy umieją wywiązać się w terminie z dobrowornie podjętych zobowiązań, dostarczają nieklamanej satysfakcji. Kto identyfikuje się z programem rozwoju swego kraju, wraca z takich podróży odmieniony. Dobrze jest na własne oczy zobaczyć, że oto w kolejnej miejscowości zrobiliśmy kolejny krok do przodu. Posługując się nie najrzeczniejszą metaforą można powiedzieć, że kontakt z ludźmi, którzy nie marnują czasu, ładuje nasze akumulatory. Cudzy sukces staje się twoim sukcesem, otrzymujesz nowy bodziec psychiczny.

Wracam właśnie z Dębicy. W Zakładach Opon Samochodowych byłem poprzednio przed dwoma miesiącami. Widziałem ciężką fizyczną pracę w starych wydzielach „Somilu”. Aż wierzyć się nie chciało, że z tej wcale wtedy nienowoczesnej fabryki wychodzą prawie wszystkie opony dla samochodów osobowych, jeżdżących po polskich szosach. Z dużą nadzieją opowiadał wtedy gospodarz o powstającej nowej wytwórni. Po prowizorycznych drogach pędziły samochody ciężarowe, do butów syłał się piasek, a w wielkiej hali montowano dopiero pierwsze urządzenia.

Kilka dni później naczelny dyrektor dębickich zakładów, **JOZEF STRÓŻYK**, w wywiadzie dla „Trybuny Ludu” zapowiedział, że 22 lipca — pięć miesięcy przed terminem — nastąpi rozruch nowej wytwórni, która będzie dostarczać rocznie 2,8 mln opon na radialnych produkowanych według dokumentacji firmy „Uniroyal”.

Słowo się rzekło! Od 22 lipca Dębica produkuje nowe lepsze opony radialne.

Poprosiłem w dyrekcji o skontaktowanie mnie z inteligentnym inżynierem, który potrafi językiem zrozumiałym dla niefachowca opowiedzieć o najmłodszym „dziecku” fabryki, właśnie o tej wytwórni przed kilku tygodniami spsobiaczej się do startu. Wskazano **JULIANA WIERUZIŃSKIEGO**, absolwenta Łódzkiej Politechniki, trzydziestolatka, który — po specjalizacji z technologii kauczuku i gumy — trafił do biura konstrukcyjnego „Stomilu” i widocznie zdradzał spore umiejętności skoro zrobiono go następnie zastępcą kierownika wydziału opon ciężkich, a teraz przeniesiono na podobne stanowisko w cieszącej oko kolorystyka, funkcjonalnością i nowoczesnością wytwórni osobowych opon radialnych.

Kiedy pytam, co kryje się za nazwą, która zrobiła taką karierę we współczesnej polszczyźnie, inżynier Wieruziński chwile zastanawia się, by odpowiedź nie była zbyt skomplikowana.

— Opona radialna w porównaniu z dawną, konwencjonal-

ną oponą ma dwukrotnie dłuższy czas eksploatacji; przy takim samym wkładzie materiałowym — dwa razy dłuższy przebieg. Ponadto jest bezpieczniejsza przy szybkiej jeździe i zmniejsza zużycie paliwa.

Teraz rozumiem, o co idzie gra. Kiedy w roku 1970 nasz przemysł motoryzacyjny otrzymał w wyniku decyzji państwowych gwałtowne przyspieszenie, brakowało opon. Często produkować opony *opasane*, coś pośredniego między oponą konwencjonalną a radialną. Od tej pory notowano już większe przebiegi. Mimo że przybywało samochodów, poprawiła się podaż w zakresie opon. Obecnie cała Europa przechodzi już na opony radialne.

STAJEMY NA WŁASNYCH... KOŁACH

Pytam o jakość tych, które na własnej licencji produkowaliśmy do tej pory. Wieruziński wyjaśnia, że o klasie opon radialnej przesądza jej „jednorodność”. Renomowane firmy dbają mianowicie o to, by każdy egzemplarz był jednakowo dobry. Skrupulatnie musi przebiegać kontrola techniczna. Słabością naszych opon była ich niejednorodność. Wszystkie wskazuje na to, że obecnie produkowane opony na kordzie stalowym będą w pełni satysfakcjonować użytkowników. Współpracują z Dębicą naukowcy z Politechniki Krakowskiej i z Wojskowej Akademii Technicznej. To gwarantuje stałą modernizację produkcji. Równocześnie zaczynamy wytwarzać detki butylowe na własnej licencji, które charakteryzują się dziesięciokrotnie mniejszą przepuszczalnością powietrza.

— Czy to wszystko razem oznacza — pytam — że opona radialna posiada same zalety? Czy pan, jako inżynier, ale także użytkownik samochodu, nie ma żadnych uwag?

— Jedno jedyne chyba zastrzeżenie: opona radialna jest na boku cieńsza od konwencjonalnej. Należy zatem uważać na krawężniki, na wystające kamienie. Jest to opona na dobre drogi. Ale w zasadzie wszystkie drogi w Polsce są dobre.

Dyrektor Stróżyk stwierdził, że niebawem polska motoryzacja „stanie na własnych kołach”, nie tylko wyeliminujemy import ale staniemy się eksporterem opon. Na początku przyszłego roku zostanie zaspokojone zapotrzebowanie na krajowe ogumienie do „fiata 126p”. Wtedy zacznie się robić opony

szkolenia, wreszcie robotnicy — poznawali swoje stanowiska pracy w fabrykach pracujących na maszynach, które teraz uruchamiamy.

Przesłaliśmy szkolenie indywidualne. W ciągu miesiąca badano wydajność i jakość pracy każdego kandydata. Potem następował egzamin i dopiero zatrudnienie.

Pamiętam hasło: „uczyć się nawet od diabła”. Pytam czy w zagranicznych firmach zauważyli rozwiązania organizacyjne warte upowszechnienia?

— Kontakt z cudzym doświadczeniem zawsze wzbogaca człowieka. Kierunki poszukiwań są raczej podobne. Podobna się nam szkolenie indywidualne, które przenieśliśmy na swój grunt. Interesujące również były zajęcia o charakterze seminarijnym, w czasie których uczylimy się wypracowania strategii pracy grupy. Odsłodziłyśmy sobie podstawy socjologii i psychologii. W trakcie dyskusji zobaczyliśmy także własne wady i przywary, które mogą utrudniać kontakt z ludźmi. Po powrocie w opactwie o system ocen pracowników, który poznaliśmy, dokonaliśmy analizy sytuacji w naszym zakładzie. Wnioski — w formie raportu — przedstawiliśmy dyrekcji. Jest to próba oceny naszej dyrekcji, analiza kultury pracy. Nikt się na nas nie obraził, zaakceptowano te postawy i obiecano wnioski rozpatrzyć, choć nie we wszystkim przecież były one pochlebne dla zainteresowanych.

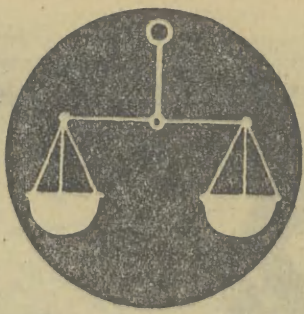
Raduję moje serce ta wiadomości. Nie zawsze i nie wszędzie kocha się krytycyzm. Choć bez niego nie ma postępu. Dowiaduję się czy zauważyli jakieś mankamenty systemu kształcenia pracowników na Zachodzie?

— Owszem. Na przykład to, że człowiek jest skazany na bardzo wąską specjalizację. Staje się automatem podobnym do maszyny.

Podczas zwiedzania nowej hali, która za dziewięć miesięcy ma osiągnąć pełną zdolność produkcyjną, widzę nie tylko estetyczne wózki akumulatorowe do odkurzania i inne udogodnienia, które różnią się wytwórnie od zastraszonych starych wydziałów „Stomilu”. Tylko ślepy nie zauważyłby różnicy podstawowej: oto przy każdym niemal stanowisku pracują... młode dziewczęta. Słyszę, że dobrze przechodzą przez egzamin, wykazując większą od mężczyzn cierpliwość, są dokładne. Również pod tym względem jest to więc dla gościa zaskoczenie. Warto zapamiętać, że już spływające do sklepów polskie opony radialne wychodzą spod rąk kobiecych...

Na terenie fabryki z dobrymi tradycjami, co zapewne nie było bez wpływu na decyzję zlokalizowania właśnie tu nowoczesnej produkcji, dzieją się rzeczy sympatyczne. Świeże. Nawet po dwu miesiącach nieobecności widzę postęp. Dlatego sądzę, że hasło które umieszczono przy wejściu do nowej wytwórni „**NIE BĄDŹ WIDZEM W GRZE O JUTRO**” — jest tutaj jak najbardziej na miejscu.

ADAM OGORZALEK



„ZABAWY W CHOWA- NEGO” miewają niekiedy ponure zakończenie. Zwłaszcza, gdy uczestniczy w nich z jednej strony celnik, z drugiej — dyrysta z samochodem, wyladowanym kontrabandą. A doświadczenie uczy, iż urzednicy na przejściach granicznych mają płono prawie nieomylny...

Kiedy podróżujący samochodem marki „citroen d-special” młody człowiek z Turynu zjawił się na przejściu granicznym w Chyżnem i okazał 1220 austriackich szillingów jako resztę z kwoty, którą włożył, a nie zdołał w Polsce wydać oraz zgłosił do ocenia kilka butelek „czystej wyborowej”, skórkę z lisa i trochę papierosów „Marlboro” — urzędujący celnik pomyślał, że dziwny nerwus z tego Włocha: zachowuje się, jakby pierwszy raz przekraczał granicę. Coś tu nie grało. Poprosił go więc na bok, by dokładniej zbadać zawartość jego kieszeni. I właściwie niczego nie znalazł, z wyjątkiem pewnych notatek wskazujących na to, iż młody Włoch podczas pobytu w Polsce dokonywał dość pokątnych transakcji, wśród których kupno kilku butelek wódki stanowiło nie nie znaczący drobniak. Podejrzenia celnika sprawdziły się co do faktu podczas rewizji bagażu i zakamarków pojazdu. Spoza deski oddzielającej bagażnik od oparcia siedzenia wystawał mały skrawek futerka, który po usunięciu przegrody okazał się skórą jednego z dziesięciu ukrytych tam srebrnych lisów. Z mniejszego „drobiazgu” było tam jeszcze 60 skórek norek perłowych i platynowych ukrytych w tapicerce oparcia. Na koniec, pod podłogą samochodu, ciasno zwinięte w rulon, leżały dalsze skórki srebrzystego lisa — 30 sztuk.

Już podczas wstępnego przesłuchania Włoch okazał się bardzo szczery, informując władze celne, że on zmuszony jest tak jeździć z trefnym towarem po Europie, gdyż jest studentem i rażą go stanowią jego główne źródło utrzymania. W Polsce jest raptem dopiero po raz czwarty...

Do trzech razy sztuka — powiada przysłów. Raz i drugi udają się takie machinacje, ale — na ogół — nie częściej. Powiedzenie, że ludziom trzeba wierzyć, jest również dewizą funkcjonariuszy służby celnej, niemniej jednak — od czasu do czasu — zawodowy „nos” każe im dokładniej penetrować bagaże przewijających się przez granicę podróżnych. Przykłady świadczą, że celnicy nie zwykli się mylić.

W godzinach przedpołudniowych do punktu granicznego na Łysej Polanie podjechał samochód marki „żiguli”, a w nim obywatel CSRS z żoną i córką. Nie mają nic do oceny — oświadczyli; mimo to czynili wrażenie mocno podekscytowanych zbliżającą się odprawą. Głowa rodu — szczególnie. Kiedy poproszono o otwarcie bagażu, podenerwowanie rodziny zmieniło się w przerażenie, bowiem pomiędzy trzymanej w walizkach bielizny, najwyraźniej przetrząsanej do pokątnych zwojów krempliny. A potem, z innych bagażu, celnik począł wyciągać: a to czapki z lisa, a to futerko damskie z barana... W samochodzie natknął się z kolei na kilkadziesiąt pudeł podróżnych. Przystąpiono do penetracji osobistej garderoby. Najbardziej „majętnej” okazała się córka, ukrywająca pod białą bluzką 14 tys. złociosów i 5.800 kcs. Później wyszło na jaw, iż rodzinka odwiedziła Polskę sześciokrotnie w ciągu jednego roku. Tym razem była to ostatnia podróż...

Z Krakowa, via Łysa Polana, do Włoch, wybrała się z wnukiem w towarzystwie znajomego, służącego za kierowcę, utrzymana równie dobrze jak jej samochód „warszawa”, starsza, nobliwa pani. Na granicy zgłosiła „souvenir” wartości tysiąca złotych, stówkę w imieniu nieletniego wnuka, sama zaś — jak oświadczyła — pieniądze polskich nie posiada. Natomiast dolary w kwocie 216, na które przedkładała zaświadczenie z banku — owszem, ma, jak też i książeczkę walutową uprawniającą do ich wywozu. Tym razem podejrzany wydał się stoicki spokoj i nadmierna rzeczowość, z jaką starsza pani wyciągała wywołane walory i związane z nimi uprawnienia. Chłodny spokój nie opuścił jej nawet wówczas, gdy nieufny celnik odkrył w bagażu towary ni rusz nie godzące się z aktualnymi przepisami celno-dewizowymi. Pani straciła panowanie dopiero w momencie, kiedy przystąpiono do tzw. przeszkakania osoby. Imponujący rozmiarami biustonosz nr 5 skrywał — prócz właściwej zawartości — 17 dwustudziotowych srebrnych monet polskich. Większe jednak zdziwienie celników spowodował widok obandażowanych pleców małego, sprawiałego przecież wrażenie najzdrowszego pod słońcem dziecka. Pod tym osobliwym opatrunkiem chłopak, jak w portfelu, transportował dwa tysiące zł i... austriacką książeczkę oszczędnościową, otwieraną na hasło. Jej ujawnienie kompletnie dobiło babcię...

29-letnia mieszkanka Zakopanego przybywszy samochodem marki „volkswagen” na granicę w Łysej Polanie, zgłosiła taką ilość wywożonej obcej waluty mającej jej zapewnić wraz z 5-letnim synkiem, siostrą i matką utrzymanie podczas wspólnej wyprawy, że celników zaskoczyła... znikomością kwoty. Zakopiańczy — o czym na granicy wiedzą dobrze — skłonni są raczej wywozić nieco więcej ponad obowiązujące limity. Poproszono więc panie na bok. W chwili, gdy dwie spośród pań miały już za sobą przykrą rewizję i niczego niezgodnego z przepisami przy nich nie znalezione, szykujące się do podobnej odprawy mama wspomnianego malca, błyskawicznie wyciągnęła spod swetra dwa niewielkie zawiniątki i niepostrzeżenie wsunęła jedno z nich do torebki swojej mamusi drugie zaś wrzuciła w plastikową torbę z przygotowanymi do podróży kanapkami. W tym momencie jednak szczęście wyraźnie się od niej odwróciło. Szybki manewr zupełnie przypadkowo zauważyła przechodząca obok celniczka. Oczywiście kontrola rozpoczęła się na nowo. I choć się już na nie „trefnego” — poza tymi zawiniątkami — nie natknęto, przyszło paniom odpowiedzieć na kłopotliwe pytanie: czyją własność stanowią przemycane paczuski, zawierające — jak się okazało — wcale pokątną sumkę różnych pieniędzy: 2.212 rubli, 1.600 forintów, 1.265 lewa i czeki podróżne na... 127 tys. zł. Zdenerwowana mama 5-letniego malucha zaczęła coś mgliście opowiadać o pewnym znajomym z Krakowa, który prosił ją o tę — kosztującą tylko nieco strachu — przysługę i którego nazwiska nie może podać, bo nie zna. W tym momencie do wyjaśnienia matki wtrącił się wyjątkowo — widać — bystry dzieciak, bo nie tylko przypomniał zapomniane przez nią nazwisko i imię „wujka”, ale nawet jego krakowski adres.

Trwa turystyczny sezon i przykłady takich granicznych perypetiów można przytaczać bez liku. Peczniej od spraw akta Urzędu Celnego w Nowym Targu, któremu podlegają nasze południowe przejścia graniczne. I choć nie są to przestępstwa na miarę wywołania milionowej wartości dzieła sztuki przecież ich szkodliwość też jest znaczna, wynikająca z nagminności tego typu wykroczeń.

Czy warto ryzykować? Konfliktne zakwestionowanych przedmiotów i walorów oraz grzywna, cofnięcie zezwolenia na wyjazd zagranicę, powiadomienie macierzystego zakładu pracy (w przypadku cudzoziemców — właściwej ambasady), a nawet sankcje prokuratorskie z aresztem włącznie — oto czym się płaci za nieuczciwość.

ANDRZEJ KADZIOLKA



SEKRETY WIELICKIEGO LABIRYNTU

naukowa ekipa penetracyjna. Kolejna relacja pochodzi z poziomu III kopalni, z głębokości 135 metrów pod powierzchnią ziemi. Na żmudnej wędrówce, karkołomnych wspinaczkach, brodzeniu zalany wodą chodnikami spędzono już setki godzin.

Towarzysząc ekipie penetracyjnej niejednokrotnie miałem okazję wyrobić sobie opinię o skali trudności prowadzonej akcji. Choćby przejście przez zawałisko stropowe w poprzeczni Lipowiec... Pod ogromnym płatem skalnego nawisu mierzniły inż. J. Wójcik dostrzegł wazutki prześwit, niewielką szczelinę w kształcie trójkąta, mającego u podstawy ok. pół metra szerokości i niewiele ponad 30 cm wysokości. Decyzję o tym, że będziemy ten „lufcik” forsować przyjąłem z niedowierzaniem i — co tu ukrywać — wielce mieszanymi uczuciami. Ktoś, chyba jeden z geologów, nonszalnie uderza kilofkiem w gruby płat odspojenia, który momentalnie spada lawiną piachu...

Wycofać się jednak nie moge. Wyzwała się skądś ambicja, ów irracjonalny często męski honor, który sprawiają, że zagłębiam się desperacko w to cholerne, kilkudziesięciometrowej długości, jeli to zagrzebane w trzewiach ziemi. Przede mną z głośnym sapaniem pełnie kustosz MŻK, J. Grzesiowski, za mną wchodzi się geolog J. Wiewiórka. Z przodu mam 100, z tyłu 90 kilogramów żywej wagi — jestem dokładnie zaczepiony, jak śledź w gigantycznej beczce soli. Każdą częścią ciała wyczuwam dotyk skały; pracując na maksymalnych obrotach wyobraźni powoduję, że zaczynam niemal boleśnie odczuwać mocarny ucisk przesuwającego się wolno na grzbiecie śkiepienia. Nie pada ani jedno słowo — domyślam się dlaczego... Nawet tych kilkanaście decybeli, jakie wyzwała głos ludzki może spowodować naruszenie stabilności stropu.

Na szczęście wszystko ma swój koniec i po kilku — najdłuższych chyba w moim życiu — minutach prostuję grzbiet w rozległej komorze „Lipowiec”.

I oto wędruję w kolejnej marszrutce penetracyjnej podziemia „Hauera”. Jakich wrażeń dostarczą kolejna wyprawa? Jakże tym razem oczekują nas niespodzianki? Mamu zbadać rejon tzw. „Kanału Leopolda”. Nasza Arianada — inż Wójcik zwiła swoją „mię”, plany kopalni są tutaj zbyt techniczne. Od momentu wkroczenia w strefę „Kanału” naszym przewodnikiem

są pokryte ornamentami narostów solnych koryta, w których, jak baszty w murach obronnych, tkwią potężne, drewniane kadzie. Ów ciągnący się setkami metrów system koryt, rynien i kadzi to właśnie „Kanał Leopolda” — jeden z wielu ciągów solankowych w kopalni, zbudowany z końcem XIX w.

Transportowano nim solankę (otrzymywaną w kopalni metodą natrysków ścianowych) z wieży ługowniczej „Schmidt”, do osadników usytuowanych w niższej położonych wyrobiskach, gdzie następowało jej oczyszczenie w sposób naturalny. Następnie solankę, którą jeszcze w wieży ługowniczej doprowadzono do stanu pełnego nasycenia (przeciętnie ok. 150 g soli na litr wody) gromadzono w zbiornikach głównych i dopiero wówczas transportowano na powierzchnię. W czasach funkcjonowania „Kanału Leopolda” transport odbywał się w sposób mechaniczny, pompowano solankę rurami — w okresie wcześniejszym płynny surowiec wnosili w skórzanych pojemnikach, tzw. „bulgach”, wodziarze, nazywani przez społeczność górniczą „dziadami”. Byli to, podobnie jak metalizatorze — „pokutnicy”, starzy górnicy, którym dawano możliwość zarobku przez wykonywanie tyleż nieskomplikowanych, co niewdzięcznych zajęć.

W XIX w. warzelnia soli w Wieliczce nie funkcjonowała — solankę sprzedawano kupcom, którzy rozwozili ją do składów i warzeln, sytuowanych zwykle po obu brzegach Wisły (Sandomierz, Kazimierz, Warszawa — Solec, Płock) w rejonie obfitujący w bogate rezerwy leśne. Jedną z głównych przyczyn unieruchomienia wielickiej warzeln był bowiem brak materiału opałowego — pobliskie lasy zostały już dawno wyczerpane na potrzeby warzelnictwa i kopalni, tak iż już w w. XVI—XVII kupcy w zamian za możliwość nabycia soli wielickiej musieli przywozić drzewo, niekiedy z odległej Żywiec. Można sobie wyobrazić, ile kosztował ówczesny kilogram soli...

Zgodnie z planem marszrutki penetracyjnej odbijamy nie-

co od „Kanału Leopolda”. Mijamy chodniki i komory notując symbole i daty ukończenia robót. Słupy chodnik — 1861 r., wejście do komory „Ksawer” — 13 maja 1826. Przechodzimy pięknym fragmentem chodnika — fantazyjną ornamentyką solnych narostów, śnieżnobiałych stalaktytów i stalagmitów, przywoździ na myśl najlepsze dzieła artysty fotografa, niezapomnianego młodziaka wielickiej kopalni, prof. A. Długosza.

Wyjście z chodnika ukazuje rozległą komorę o księżycowym krajobrazie. Spąg komory to olbrzymie bloki skalne, sterczące jak góry lodowe w zastygłym stężonej solą morzu. Pomiędzy naszych przepastne czeluście sięgające, zda się, samego jądra ziemi. Gdzieś wysoko w górze wieńczą się „gotyckie” łuki ścian, piętrzą nad głową w posępnych, wielotonowych nawisach.

Stąpamy niepewnie po terenie, wyglądającym jakby przed chwilą nawiedziło go trzęsienie ziemi. Ba, stąpamy — skaczymy ze skały na skałę, bacząc by nie runąć w jaką zdradziecką szczelinę. W tej zapomnianej, bo nie posiadającej w żadnym z naszych planów nazwy, komorze szukamy śladów celowej działalności człowieka. Człowiek „kaskader” naszej grupy, mgr S. Broczek, zagłębił się właśnie w jedną z bocznych „kieszeni” chodnika. Dyrektor I. Markowski nakazuje ostrożność; czort wie czy nie kończy się on pionowym szybkiem? Broczek ukazuje się na szczęście zdrów i cały — ma przy tym identyfikację wyrobiska i datę eksploatacji: „Pa-dua”, 1815—1817.

I to jest w zasadzie cały plan kolejnej penetracji. Zbadane wyrobiska eksploatowane były w okresie austriackim; opinią większości „Kanał Leopolda” powinien znaleźć się w obszarze przyszłych tras specjalistycznych, natomiast co do bezimiennej komory, którą umownie nazwalismy „księżycową”...? Tak. Jeśli znajdą się środki, jeśli wypowie się grono ekspertów można ją będzie zabezpieczyć i zaadaptować do celów społecznych.

ZBIGNIEW SZYBIŃSKI

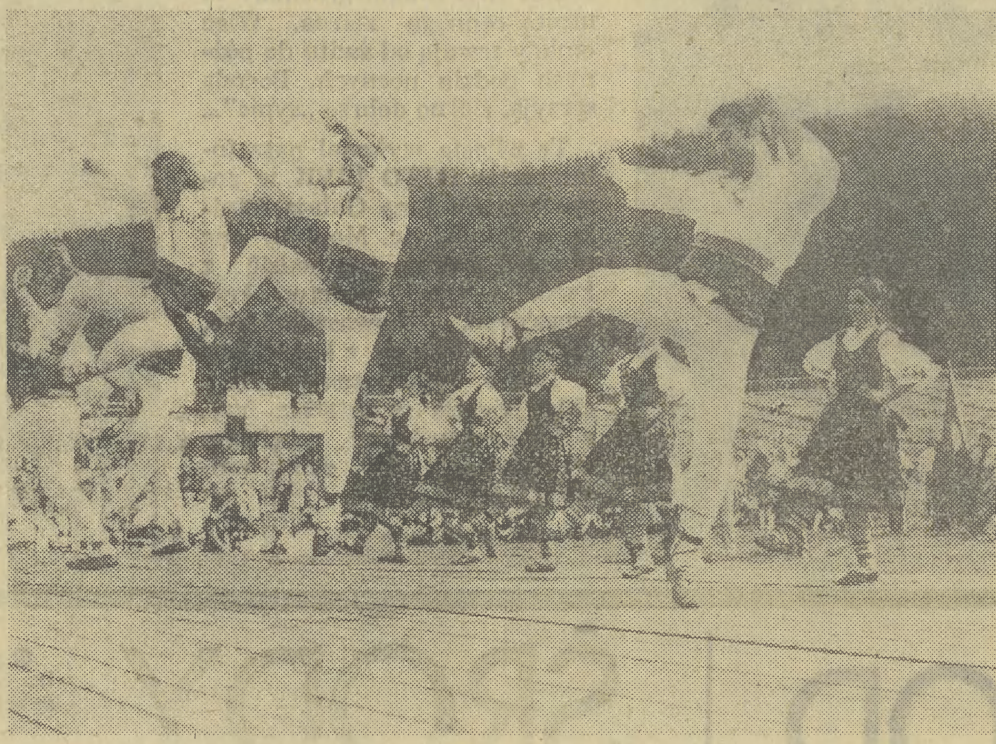


ZAKOPANE ZAPRASZA!

We wrześniu Tatry są naj-

piękniejsze, przyjeżdżajcie więc w góry i na kolorowy festiwal folkloru — rendez-vous

górali z całej Europy. KTO TYM RAZEM WYTAŃCZY „ZŁOTE CIUPAGI”?



Fot. WACŁAW KLAG

znych, odległych od siebie krajach. A już wręcz kapitalne są widowiskowe efekty owej konfrontacji, wynikające nie tylko z bogactwa i różnorodności stroju czy scenicznych rekwizytów, lecz także z temperamentu artystów. Bo kiedy tańczą górale bułgarscy czy rumuńscy — przychodzi na myśl dynamizm, trzęsie się ziemia; taniec górali skandynawskich uosabia na odmianę chłodny spokój i opanowanie; nasi „złoci” z Tatr demonstrują w tańcu odwagę, siłę, zręczność i zawiadłość natury, a znowu przescigający się w ekwilibrystycznych popisach kaukaski dzwigici — dumę i elegancję...

Za kilka dni (5—12 września) wystrojone Zakopane fetować będzie kolejne święto gór — piętnastą już „Jesień Tatrzańską”, zaś w jej ramach po raz dziewiąty międzynarodowy festiwal góralskiego folkloru. Do stolicy polskich Tatr przyjeżdżają górale z Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Norwegii, NRD, Rumunii, Szwecji, Turcji, Węgier, Włoch i Związku Radzieckiego. W czterech festiwalowych kategoriach (zespoły autentyczne, artystycznie opracowane, stylizowane oraz prezentujące folklor rekonstruowany) konkuruować z nimi będą o „Złote Ciupagi” nasi, polscy górale — Zespół Regionalny im. J. Sabały z Zakopanego, żywieckie „Jodły”, „Swarni” z Nowego Targu, „Beskidy” z Żywca, zakopiańskie „Bartusie”, zespoły „Jstebna”, „Podgrodzie” i „Ziemia Cieszyńska”.

Niegdyś, przed piętnastu laty, organizatorzy „Jesieni” z trudem zebrali kilka podhalańskich zespołów, których występy na oczach przypadkowych widzów miały ratować wypierany przez postępy cywilizacji folklor, a także... przedłużać sezon turystyczny w Zakopanem. Potem — nastąpiła prawdziwa eksplozja góralskich zespołów pieśni i tańca na Skalknym Podhalu, w Pieninach, Beskidach, na Orawie. Z lokalnej imprezy urodził się wspaniały, kolorowy festiwal, na który i w tym roku gościnne Zakopane serdecznie wszystkich zaprasza!

JACEK PALAMARZ



BOLESŁAW KSIĄŻEK

— to jeden z najwybitniejszych

współczesnych polskich artystów-ceramików, zwany czarodziejem z Łysej Góry.

Dzieł jego znacznych w kraju jest sporo: ściana wewnątrz holu kina „Kijów” w Krakowie, fasada tarnowskiego teatru im. Solskiego, kafelki na warszawskim MDM-ie...



Można by mnożyć tę listę, choć Bolesław Książek, złoty medalista z Międzynarodowego Konkursu Ceramicznego Gualdo Tadino we Włoszech, twierdzi, że zawsze czuje się zażenowany, gdy czyta, co o nim piszą, bo wydaje mu się, że to co robi, to jeszcze nie to...

Ze szkłem i ceramiką zetknął się w sposób niekonwencjonalny jeszcze w dzieciństwie. Ojciec był technikiem szkła w Hucie Szkła, Kryształów i Luster w Nowogrodzie Wołyńskim. Przy nim syn stawiał pierwsze kroki. Potem były

studia w Instytucie Sztuk Plastycznych w Krakowie, pod kierunkiem prof. Szafrana, potem praca w Spółdzielni Plastyków — dziś im. Stanisława Wyspiańskiego, potem pierwsza wystawa indywidualna w Muzeum Etnograficznym w 1947, pierwsze recenzje i... od 1951 roku zaczął się etap Łysej Góry.

Tam to, jako pierwszy kierownik artystyczny Spółdzielni „Kamionka” osiedlił się Bolesław Książek i trwa potąd, choć nie wszystkie marzenia artystyczne udało się zrealizować. Bo idea fixe pana Bolesława to ceramika dla architektury. Gdy wspólnie z K. Hejniszem i Z. Madejskim w 1960 roku w Pałacu pod Blachą w Warszawie otworzył ich wystawę, Naczelny Architekt stolicy inż. A. Ciborowski mówił: „To fantazja i marzenie. Już wkrótce obiecuje warszawiakom pierwszy taki (kolorowy) dom”. A prof. J. Hryniewicz: „Materiał z Łysej Góry to duże wydarzenie. Przede wszystkim dał on egzamin techniczny i zachwycał bogatą paletą barw”. Zdawało się, że ceramika łysogórska zawojuje świat.

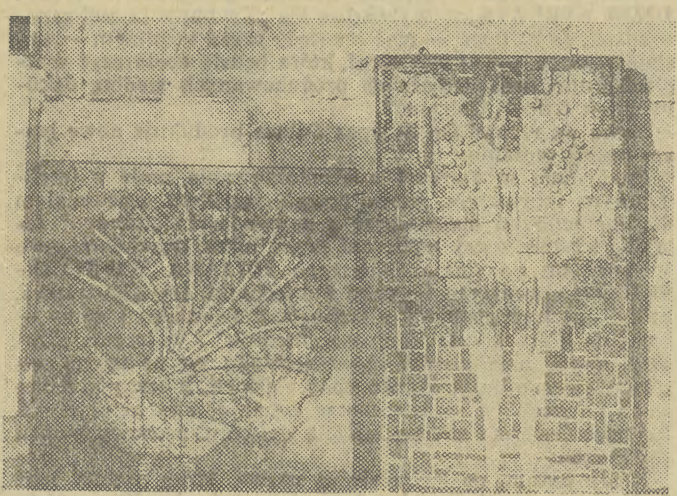
Ale świat obwarowany biurokratycznymi przepisami broni się bez sensu. „Ściany nowych osiedli, elewacje, nawet wnętrza można by zdobić kolorowymi i trwałymi płaskorzeźbami. Można by im nadać indywidualne piętno — mówi Książek. Dopełnić otoczenie architektoniczne człowieka kolorem i nasycić radością”. Coż zrobić jednak, gdy mecenasów w rodzaju L. Kmietowicza, ó. prezesa Spółdzielni „Hutnik” brakuje, a najłatwiej jest nie robić. Piękny paw — płaskorzeźba ceramiczna na ścianie wielkości m kw. wykonana przez Książkę kosztuje zaledwie 4 tys. złotych. Czy któraś ze spółdzielni mieszkaniowych Krakowa, Tarnowa czy Nowego Sącza nie zaryzykowałaby? Podobno myśli się coś o kompleksowym wykorzystaniu łysogórskiej ceramiki w Tarnowie. Byłe rzecz nie pozostała w sferze pomysłów.

Od pięciu przeszło lat Bolesław Książek pracuje sam, poza „Kamionką”. CPLA nie tylko w sztuce ludowej preferowała zawsze rzemieślników, przed artystami. Książek robi więc piękne kominki, ścianki elewacyjne — i duma o artystycznym laboratorium w Łysej Górze, które stałoby się centrum

polskiej ceramiki artystycznej, ściągającym twórców z całego kraju. Pierwszy krok zrobiono. Jego uczeń Jerzy Sacha właśnie komisarzuje ogólnopolskiemu plenerowi planowanemu w Łysej Górze na wrzesień.

Ziemia tarnowska szuka swojego miejsca na mapie Polski zapisanego nie tylko wielką chemią i metalurgią. Od mądrości jej gospodarzy zależy, czy znaną twórcą, który za rok obchodzić będzie 40-lecie pracy artystycznej — znajdzie ku własnej satysfakcji i pożytkowi nowego województwa szansę realizacji swych marzeń.

STEFAN CIEPŁY



Zdjęcia: BOGUMIŁ OPIOLA

1939

NA WESTERPLATTE

nie łudzono się nadzieją pokoju. O tym, że

wojna jest nieunikniona, wiedzano wcześniej, nim padły pierwsze strzały ze „Schleswik-Holsteina”. W rocznicę Września — dwie relacje obrońców, podkomendnych mjr Henryka Sucharskiego.

HAK MATA BARTOSZAKA

Ma dziś 68 lat i 20 kg wagi więcej niż wtedy gdy był tu matem i dowódcą posterunku „Keja” — jednej z 14 placówek obrony Westerplatte. Jest emerytowanym kapitanem żegluga wielkiej i kierownikiem grupy pracowników, którzy po owych na wieki wstawionych 20 morderczych gdańskich portu oprowadzają co dzień ponad 4 tysiące zwiedzających ten bohaterowski skrawek ziemi polskiej. Nazywa się FRANCISZEK BARTOSZAK.

— Była godzina 12, ostatni dzień sierpnia 1939 roku. Wyjechałem motorówką z majorem Sucharskim, jak zwykle, na codzienną inspekcję terenu. W przeciwnieństwie do ludzi w głębi kraju i innych posterunków nadgranicznych my tu, na Westerplatte, odczuwaliśmy morzem hitlerowców. Orientowaliśmy się dobrze „co się zbliża”. Z dnia na dzień zachowanie brunatnych stawało się coraz bardziej bezczelne, prowokacyjne. W ciągu poprzednich dwóch tygodni już kilkakrotnie bez powodu ostrzelano naszą łódkę ale major Sucharski ani na jeden dzień nie poniechał swego „obchodu”. Tego dnia, na wysokości Górek Wschodnich, o parę km stąd, nagle silnik mi zgasił i łajba przystąpiła do brzegu. Zanim zdążyłem go zapalić, major zszedł na ląd i zapalił papierosa. W tym momencie ujrzałem pędzących do niego trzech SS-manów wzięli rzućliem motor i wyskoczyli na brzeg, żeby w razie czego być bliżej majora. Wszystko to trwało sekundy i nie pa-

mięta już kolejności zdarzeń. Na ordynarnej odezwanie się hitlerowca, major odpowiedział coś spokojnie, a wówczas ten uniósł oburącz karabin i zamierzył się kolbą na niego ale... zanim mu ręka opadła — już sam leżał na ziemi i zwił się jak robak. Hak w podbródek wyszedł mi suchy i czysty. Jak na szparringu... — mówi starszy, zażywny pan i uśmiecha się do tego wspomnienia.

— W moment potem wyrosło koło nas nagle bodaj z 10-ciu wehrmachtowców, a jeden z nich, officer, dopadł do mnie wrzeszcząc „co my tu robimy” i wskazując na leżącego, trzymającego się za pysk SS-mana (zdaje się, że złałem mu szczękę bo puchi w oczach) ryknął mi nad uchem: „Warum hast Du das gemacht, Scheissker!” Więc nie namyślając się za pysk SS-mana (zdaje się, że złałem mu szczękę bo puchi w oczach) ryknął mi nad uchem: „Warum hast Du das gemacht, Scheissker!” Więc nie namyślając się za pysk SS-mana (zdaje się, że złałem mu szczękę bo puchi w oczach) ryknął mi nad uchem: „Warum hast Du das gemacht, Scheissker!”

Jeszcze raz miałem zobaczyć „mojego SS-mana” — również w samo południe 7 września, już po kapitulacji. Stał w szpalierze czarnych mundurów, który otaczał nas — bezbronną już — oczekujących na transport do

niewoli. Morde miał całą oblepioną plastrem. Po jego gorejących ślepiach poznałem, że i on mnie rozpoznał od razu (jedyń zresztą byłem w marynarskim mundurze) i gdyby mógł to by mi zaraz kulę w łeb wpakował. Ale nie mógł, zbyt wiele oczu by na to wtedy patrzyło. Więc mimo całej rozpaczy i tragedii — naszej, i całej Ojczyzny — w tym momencie ogarnął mnie jakiś historyczny paroksyzm śmiechu, i patrząc w te jego płonące ślepie — wolno, bardzo wolno składając wargi... splunąłem przed siebie. I — czy pan wie —? — użył mi to. Tak to najprawdziwszy dramat miesza się czasem w życiu... z groteską.

„...I — CISNAŁEM MOJĄ „SZÓSTKĘ” W BAŁTYK”

...miałem jedno działko polowe 75 mm, dwa działka p.panc. 4 mm, 38 lekkich i ciężkich KM-ów, i po „kabaku” na żołnierza. Było nas 182, a „tamtych” — przeszło 3 tysiące, no i pancernik „Schleswik-Holstein” i ich dwa dywizyjny lotnictwa. Gdański gauleiter Förster nie był dumnie i znał jak własne 5 palców każdy centymetr kwadratowy i całą bezbronną naszą bastion. Gdy więc obiecywał Hitlerowi, że w ciągu pierwszych 15 minut wojny dostanie w swe łapy owe „przeklęte 20 polskich morderców Westerplatte” mówił to na podstawie wszelkich logicznych przesłanek strategii. Zapomniał o jednym... o odwadze i bohaterstwie polskie-

go żołnierza, który Broni Ojczyzny — mówi EUGENIUSZ GRABOWSKI, ówczesny kapral, d-ca obsługi działka.

To nieprawda, że brakowało nam amunicji. Było jej dość ale... nie było z czego strzelać. Wróg był poza zasięgiem naszych dział. Można było już tylko umierać. Gdybyśmy wiedzieli, że nadejdzie jakaś pomoc, że ta śmierć przysła Polse, że trzeba wytrzymać jeszcze dzień, dwa czy trzy to...

Siwy pan urywa, głos mu matowieje. Wszystko jasne — zginiłby do ostatniego. I trwałby. Do ostatka.

...prawie połowa z nas to byli ranni. Kiedy szliśmy do niewoli miałem w kieszeni ukryty pistolet z pełnym magazynkiem, małą „szóstkę” — na wszelki wypadek, bo... miałem jeszcze w oczach ostatni strzał jaki padł na Westerplatte oddany przez SS-mana, od którego zginął strzelec Ciwil kiedy rozbił zamek swojego CKM-u aby nie oddać go w ręce nieprzyjaciela. Ten strzał padł już po kapitulacji. I wtedy właśnie major Sucharski powiedział do nas te słowa: „Chłopcy... nie zabito nas tyle żelaza i dynamitu to chyba znak, że trzeba nam żyć bo się jeszcze kiedyś Polse przydamy”. I wtedy... tu głos p. Grabowskiego staje się znów dzwinnie ochrypli — cisnąłem moją „szóstkę” w Bałtyk...

AFONIA?

Taki tytuł nie wydaje się obiecujący. Zwłaszcza, że nasza

praktyka nazywania filmów przyzwyczaiła widzów do aż nadmiernego zachwalania treści. Ale tym razem pozory mylą: śmieszną i mądrą komedię Georgija Danieliji, gruzińskiego mistrza kina, z pewnością warto zobaczyć.

Może należało dać jej tytuł AFO- NIA, ZŁOTA RACZKA? Określają- by to film dużo bliżej i swojsko: bo Afonia, czyli hydraulik Afanasij Borsczow, to postać bardzo bliska także naszym sprawom powszechnym. Znajomimo się z nią dotąd w okolicy krakowskiej tylko niewielu widzów kina „Apollo”, teraz film go- ści na ekranie w dużej sali „Światowida”. Zachęcam do skorzystania z tej okazji szczególnie zwolenników treści KALINY CZERWONEJ: jak bowiem słusznie zauważono na ro- dzimym gruncie, wpływ dzieła Sz- kszna jest tutaj bezsporny. Chociaż w stylu o wiele bardziej pogodnym, ale przecież podobnie czułym na in- dywidualność cech charakteru i po- dobnie poszukującym znaków rzec- zystości, Danielija opowiada o kole- jach losu człowieka błądzącego.

Zamiar został spełniony, i w ten sposób powiększył się dorobek twórcy gruzińskiego, który ostatnimi laty rozświetlił ich szeroko w świe- cie filmowym — dorobek w cyklu, przedstawiającym sposób bycia mie- szkańców kraju podkawkaskiego, ich specyficzne cechy charakteru na tle realistycznie obserwowanej rzeczy- wistości, świat ich przyrody, a wszy- stko to z nutą poezji, humoru poła- czonego z melancholią i nieodłącz- nego rozśpiewania. Mam wrażenie, że przedstawiane zjawisko jest w Polsce stanowczo zbyt słabo do- strzegane i za mało docenione, pod- czas gdy nawet na Zachodzie kine- matografia Gruzji cieszy się obec- nie wielką renomą (właśnie ostatnio Brytyjski Instytut Filmowy zarzą- dził wielki przegląd jej osiągnię- ci).

Seria tych naprawdę ciekawych filmów zaczęła się 8 lat temu od BŁAGANIA Abuladzego, wspaniale- go plastycznie poematu o ludzkim losie i od innej komedii twórcy A- FONII — pysznego NIE SMUC SIĘ. Z wielu późniejszych filmów gruzińskich przypomnieć chciałbym je- szcze o trzech, z którymi ewentual- nym refleksantom o tyle łatwiej się zapoznać, że nie tak dawno weszły na nasze ekrany. Wszystkie zdobyły wysokie nagrody na festiwalach mię- dzynarodowych, jeden kandydował do Oscara: PIROSMANI Georgio Szengelaji, zachwycająca stylizacja obrazowania i nastrojem opowieści o jednym z najbardziej urzekających malarzy-prymitywistów. Następny film Szengelaji, MELODIE PRZED- MIESCIA, skłonny jestem uznać za najsmutniejszy w historii kina musical. Jest to barwna, rozłańczona i rozśpiewana, wrzeszcząca historia

o dwóch córkach woźnicy z przedre- wolucyjnego Tbilisi: małe bohater- ki (kapitałnie kreowane przez Iję Ninidze i Maję Kankawę) wykazują wspaniałe talenty taneczne i mar- zą o szkole baletowej — ale nauka w niej kosztuje bardzo słoń. Wszy- stkie perypetie wynikają w tym nie- skomplikowanym, natomiast wspan- iale wygranym filmie właśnie na tle pomocy, jakiej starają się udzielić dziewczynkom zjeździw ludzie i przeszkód, jakie stwarzają nieżywczi- wi.

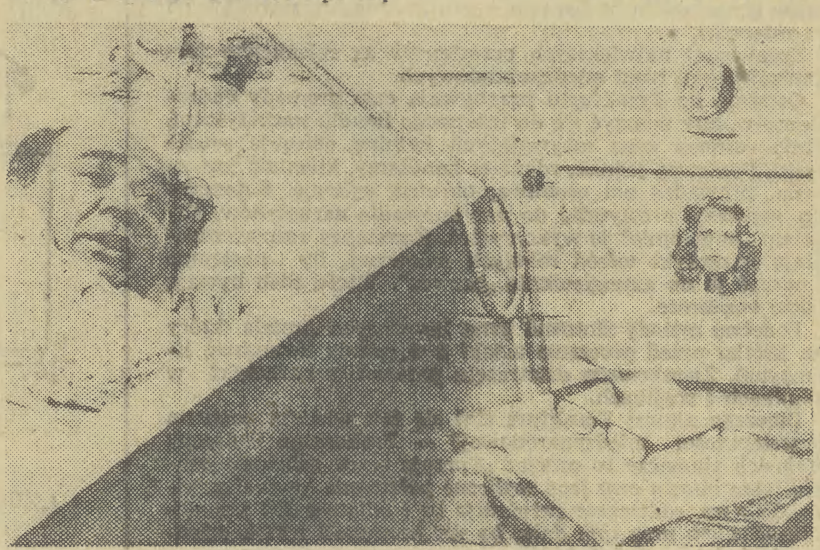
Trzecie z największych osiągnięć kina Gruzji — to BYŁ SOBIE DRODZ Otara Ioseliani, dzieło znacznie mniej efektowne, szare, ale rewelacyjne w obserwacji rzeczy- wistości, entuzjastycznie przyjęte w ubiegłym roku w Cannes i Pesaru. Bohaterem jest trzydziestoletni per- kusiściarz z orkiestry symfonicznej, in- dywidualność niepowspodniana, czło- wiek spontaniczny, który rozjaśnia życie wszystkim innym: Gija jest wodzirejem zabawy przy kielichu, organizatorem rozrywek sąsiedzkich dzieci, pocziwcom, który każdemu gotów swoją życzliwość podać na otwartej dłoni, wesolkiem i podry- waczem. Sprawa jednak wrażenie niesolidnego; choć nigdy nie zanie- bał swoich obowiązków w pracy i nigdy nie popełnił wykroczenia prze- ciw porządkowi, jego szefowie przy- dzielają mu etykietkę obywatela kontrowersyjnego. Ale Ioseliani z ca- łą pasją bierze w obronę swojego śpiewającego drożdża: umysławia, jak jest on przy swoim mnóstwie wad potrzebny. Ujawnia w nim sens i pełnię ludzkiego istnienia.

Afonii daleko, oczywiście, do war- tości bohatera Ioseliani. Bardzo daleko. Został jednak również uka-

zany w pełnej perspektywie swoje- go człowieczeństwa; bawia nas je- go cwaniackimi manewrami i tara- patami, Danielija chce równocześnie zastanowić i poruszyć. Działła w tej sferze sztuki ekranowej, która jest wyznaczana przez bezpośrednie spełnianie założeń humanizmu na- szego ustroju, a w której między in- nymi chodzi o obrazowanie — na tle rzetelnie ukazwanej rzeczywistości — konfliktów pomiędzy człowiekiem nietypowym, człowiekiem wrażli- wym, człowiekiem zagubionym a zbiorowością i instytucjami. Gruzi- nom się to, od paru lat, udaje bar- dzo dobrze. Wielka szkoda nato- miast, że u nas, w Polsce, tematy te praktycznie leżą na ładzie nieod- krytym. W ostatnich czasach ze skut- kiem podjęli je bodaj tylko Antoni Krauze w PALCU BOŻYM i po czę-

ści w STRACHU, Trzosa-Rastawiecki w TRADZIE, Morgenstern w TRZE- BA ZABIĆ TĘ MIŁOŚĆ i nadzwyczaj obiecujący, Krzysztof Kieślowski w PERSONELU: wszystko to wska- zuje porusza wyłącznie tematykę progu dojrzałości. Za mało takich filmów, o wiele za mało, i znaczna część publiczność poczęła wzywać o naprawę sytuacji, w której nawet dziedzina lekkiej komedii nie może się poszczycić wychodzeniem ponad poziom prymitywnych laskolek i prezentacji czegoś więcej, niż oferu- je reżyser Bareja. Czyżby coś ostat- nio zaczęło się dziać, skoro do eka- nowiej współczesności przeniosł się nawet Andrzej Wajda? Zobaczymy. Może jesteśmy wreszcie na progu zmian.

ADAM GARBICZ



LATO PRAWIE MAMY „Z GŁOWY”

Dla większości z Was wakacje przeszły już do Księgi Wspomnień, skończył się najgorętszy czas urlopów. Studenci tylko oddychają jeszcze świeżym powietrzem, a i to nie wszyscy. Cóż, wszystko, co dobre — szybko się kończy. Zatem: do roboty! I takim hasłem wita Was powakacyjnie KRONIKA OBECNYCH NR 63.

PLASTYKA



JOZEK WRÓBEL mieszka w Pewli Małej koło Żywca, ale swą działalnością twórczą związany jest blisko z Krakow- skim Ośrodkiem KKMP. Z zawodu stolarz, pracował przez czas jakiś jako kinooperator, by w końcu zostać fleksogra-

POEZJA

Wiersz, który chcę Wam dzisiaj zaprezentować, jest wła- ściwie debiutem, ale nietypowym. Jego autor, ANTEK KIE- MYSTOWICZ z Nowego Sącza, drukował już swoje wiersze i fraszki w różnych okazjonalnych wydawnictwach i wewne- trznych jednodniówkach KKMP. W tzw. „oficjalnej” prasie wiersz jego drukowany jest bodajże po raz pierwszy.

MOJ SĄD

wyrósł mi bajka
dziecięcych dni
widziałem jego bojaźń
tęcza piorunów
czułem jego lek
śniegu zamiecie
wuchu modłą siarczystą
gorącym słońcem lata
jesiennego dżdżu płaczem
pieć lat
nie rozdził mój sąd
żadnego owocu
choć ojciec szczepił go
przed gruszcą
choć starszy mój brat
całe pieć lat
ratował mi życie
pobielone drzewa
obrodziły
wiosną

DLACZEGO NIE OTWARTO STUDIUM?

Dostojnym problemem politycznym i gospodarczym sta- ją się sprawy rolnictwa w Polsce. Dlatego uważamy za celowe zwrócić uwagę i prosić o skuteczną pomoc w następującej sprawie: Dyrekcja Technikum Rolniczego w Giebutowie rozpoczęła w br. przygotowania do otwar- cia w roku szkolnym 1976/77 pierwszego oddziału 2-let- niego Policealnego Studium Mechanizacji Rolnictwa dla absolwentów Liceów Ogólnokształcących. Decyzja o ze- zwoleniu na ogłoszenie wpisów została jednak podjęta z opóźnieniem i nie dała warunków do przeprowadzenia poprawnego naboru kandydatów.

Aktualnie jest nas zapisanych 15 mężczyzn, absol- wentów Liceum Ogólnokształcącego. Niestety, do dnia dzisiejszego władze nie podjęły decyzji o otwarciu stu- dium policealnego, uzasadniając to brakiem kompletu kandydatów. Równocześnie jednak komórki informacyjne szkolnictwa w Krakowie zgłaszającym się absolwentom liceów nie polecają wolnych miejsc w ośrodku w Gie- butowie.

W tej sytuacji realizacja naszych planów w zakresie kierunku dalszej nauki i pracy jest poważnie zagrożona, mimo faktycznego zapotrzebowania społecznego. Zwraca- my się więc do redakcji z prośbą o spularyzowanie na- szego ośrodka w Giebutowie na łamach „Gazety Połud- niowej” oraz interwencję u władz w sprawie podjęcia decyzji o otwarciu we wrześniu 1976 roku pierwszego oddziału 2-letniego Studium Mechanizacji Rolnictwa w Giebutowie, nawet przy niepełnym stanie kandydatów w roku szkolnym 1976/77. To się na pewno opłaci roln- ictwu.

KANDYDAĆI NA 2-LETNIE STUDIUM POLICEALNE MECHANIZACJI ROLNICTWA

„NA CZYM OSZCZĘDZAJĄ BOGATSI”

Uznając należy się autorowi powyższego artykułu, ak- tualnego wobec rozrutności i lekkościanego wydawania pieniędzy w naszym kraju. Ze swojej strony chciałbym do- rzucić kilka uwag.

1. Zysuność. Ze zdumieniem nie raz patrząc, jak luksus- sowe artykuły czekoladowe, mięsne, ubraniowe znikają w ciągu paru godzin ze sklepow.
2. Samochody. Młode małżeństwa gniołące się z dziećmi w 7 m kw. normach mieszkaniowych, kupują samocho- dy zamiast myśleć o większym mieszkaniu. A wydaje mi się, że mimo indywidualnych gustów i mody — nie- rarchia potrzeb jest tu bardzo wyraźna.
3. Wesela. Z uwagi na ciasnotę mieszkaniową wesela odbywają się w lokalach. Są młode pary albo studiujące, albo zgola nie pracujące, którym rodzice zamiast wpła- cić na mieszkanie — fundują wesela w lokalu na kilka- dziesiąt osób, placąc po 800 zł od osoby. Jak można życie tak beznadziejnie zaczynać?
4. Inieniny i inne okazje. Kwiaty to jest luksus, wy- magają dużo pracy i zachodu — i nie powinno się nimi szastać przy każdej okazji, tym bardziej, że są takie drogie. Kwiaty powinny się dawać w domowe, mężczy- znom się nie powinno ich dawać (taki był dawniej zwy- czaj). Miał rzucać kwiatami pod cokół pomników, wo- lałabym pewną sumę przekazać na oznaczenie cel spo- łeczny. I jak się tu dziwić, że przy takich obyczajach mamy w świecie opinię rozrutników?

M. KOMIEROWSKA

CO ZE SŁODZIKIEM?

Kilka miesięcy temu w sklepach spożywczych pojawiła się namiastka cukru — tzw. słodzik. W okresie niedaw- nych perypetii z cukrem preparat ten zaspokajał części- wo potrzeby tych, którzy nie mieli czasu ani ochoty wy- stawać w tasimcowych kolejkach. I oto — od pewnego czasu — słodzik zniknął ze sklepów. Doremnie poszuki- wałam go w krakowskich sklepach — nie ma i nie wiadomo, kiedy będzie.

A szkoda. Przydałby cukru (na biletu towarowego) nie każdemu wystarcza, zwłaszcza w okresie jesiennym, gdy wiele gospodyń robi konfitury i soki owocowe, które pochłaniają wszystkie zapasy cukru. Można ten cukier zaoszczędzić, słodząc kawę czy herbatę słodzikami — gdyby tylko był w sklepach pod dostatkiem. Dlaczego o tym nie pomyślano?

KRYSZYNA W. Kraków

APEŁ DO B. ŻOŁNIERZY 6 DYWIZJI PIECHOTY

KTO ZNAŁ EWELINĘ NOWAK I JADWIGĘ KOZAK?

Zwracam się z serdeczną prośbą do byłych żołnierzy 6 Pomorskiej Dywizji Piechoty, którzy służyli w niej wios- ną 1945, w następującej sprawie:

Przygotowuję obecnie dużą książkę, monografię lite- racką bitwy o Kolobrzeg, w której wszystkie nazwiska i wydarzenia są autentyczne. Z dokumentów archiwalnych ustaliłem, że obok Emili Gierczak, w Kolobrzegu pole- gała Ewelina Nowak, sanitariuszka kompanii fizylierów 14 pułku piechoty oraz zmarła z odniesionych ran pod- czas kolobrzeńskiej bitwy Jadwiga Kozak, córka Francisz- ka, żołnierza batalionu szkolnego 6 Dywizji. Prawdopodob- nie również ona była sanitariuszką.

Interesują mnie, jako pisarza dokumentalistę, wszy- stkie szczegóły związane z ich postawą w walce, jak rów- nież okoliczności śmierci obu kobiet-żołnierzy. Dlatego też wszystkich byłych żołnierzy 14 pp i batalionu szkol- nego 6 DP, którzy mogliby udzielić mi na ten temat in- formacji, proszę uprzejmie o skontaktowanie się ze mną pod niżej podanym adresem. Z góry serdecznie dziękuję.

ALOJZY SROGA
ul. Smocza 30 m. 33
01-041 Warszawa

JAK ZWIEDZAĆ ZABYTKI?

Chciałabym — w pełni trwającego wciąż sezonu — po- święcić kilka słów pewnemu rodzajowi turystyki, pole- gającej na zwiedzaniu zabytków polskiej kultury. Nie- stety — informacja dla amatorów tego typu wędrowek jest więcej niż skąpa. Poza wojewódzkimi konserwato- rami nie ma u nas ludzi, którzy znaliby wszystkie za- bytki. Nie ma też — a szkoda — ogólnie dostępnych atlasów polskich zabytków czy kompletnych opisów hi- storycznych.

Uważam, że celowe byłoby wydanie takiego atlasu, opracowanego na wzór atlasu samochodowego Polski, zawierającego alfabetyczny spis zabytków z odnośnika- mi stron i pozycji. Posiadał taki atlas zabytków Czecho- słowacji, przejrzyści i szczegółowy. Jak bardzo był po- trzebny — niech świadczy fakt, iż jest to któreś już z kolei jego wydanie. A może by tak i u nas?

ANTONI MALINOWSKI
Kolacze 127

„SZAMAN”

Chwała Ci, redaktorze Stefanie Ciępiły! Wreszcie ktoś napisał o profesorze Włodzimierzu Ho- dysie, skromnym i nieustraszonej pracowniku człowieka, którego załugi dla rozwoju kultury polskiej po II wojnie światowej są ogromne i jeszcze niedocenione...

Prosimy redakcję „Gazety Południowej” o dalsze za- jęcie się sprawą warunków, w jakich mieszka i pracuje prof. Włodzimierz Hodys. Jest smutnym faktem dla na- szego miasta, że ten tak bardzo zasłużony dla Krakowa człowiek nie ma do tej pory telefon ani odpowiednie- go mieszkania. Dlaczego tak się dzieje?

Z poważaniem

WIKTOR APRO,
TERESA TERAKOWSKA-BIALAS,
ADAM MACEDONSKI,
STEFAN BERDAK
Kraków

WIESŁAW KOLARZ

Drzewiej bywało...



— Daj spokój, ich jest strasznie trudno wyluskać ze skorupy.



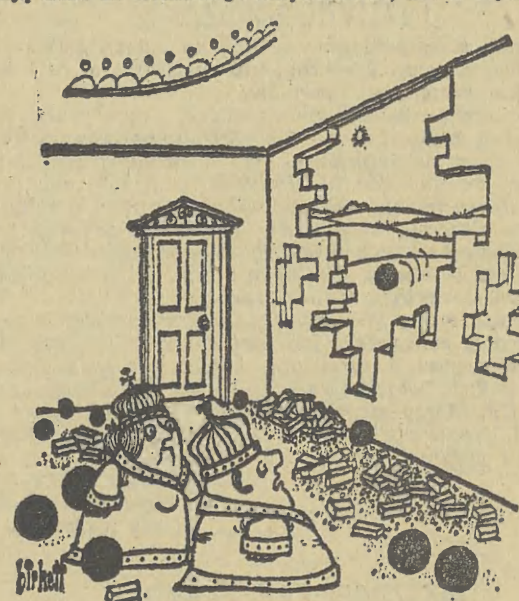
— Królowa jest umierająca, skarbiec pusty, lud się buntuje; rozbijasz mnie!



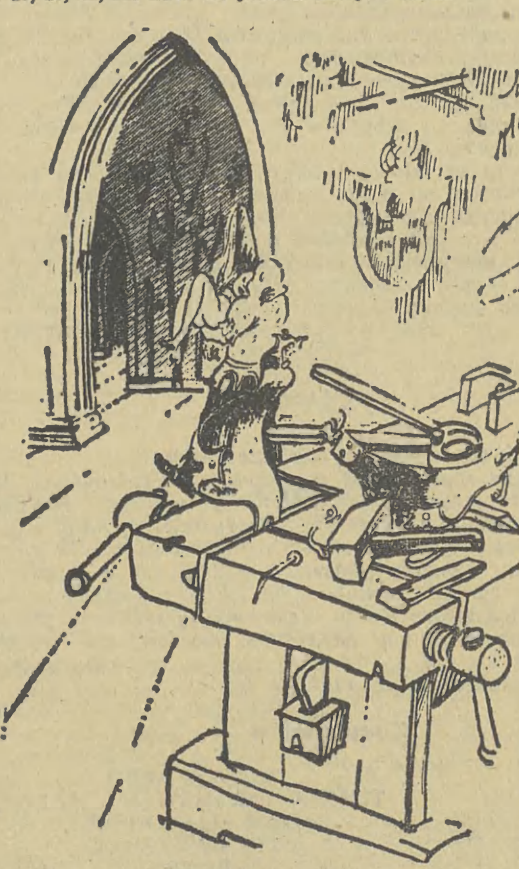
— Przestańcie mi wreszcie zwracać głowę tymi dziwnymi! Czy nie widzicie, że chcę już tylko spokojnie wymrzeć?



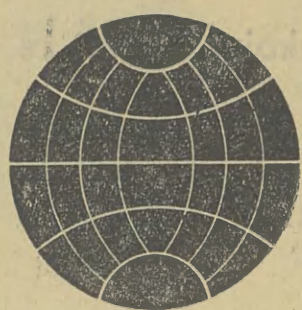
— Myślcie, że raczej będą mieli rację ci historycy, którzy uznają mnie za wrażliwego antybohatera, nie za lajdaka.



— 19, 20, 21, 22. Tak! To jednak nie jest salut!



Rys. „Paris Match”, „Punch”, „Szpilki”



KRAJE AFRYKI

nie poprzestały na politycznej niepodległości i zrywają dalsze więzy, łączące je z cywilizacją europejską. „Dekolonizacja kulturalna” objawia się przede wszystkim w dążeniu, by nowo konstruowanym instytucjom nadać własny kształt oraz w negacji europejskich wzorców kulturowych.

Publicysta dziennika „FRANKFURTER ALLGEMEINE ZEITUNG”, twierdzi, iż zalew bieżących informacji raczej przesłania niż wyjasnia wielkie procesy historyczne, które rozpoczęły się jeszcze przed narodzinami obecnej generacji i nie skończą się za jej życia.

Do owych wielkich procesów, ukrytych „za zasłoną utkaną z aktualności” należy zaliczyć zjawisko o światowym zasięgu: odwrótu pozaeuropejskich narodów, państw i regionów od europejskich ośrodków życia. Odwrót ten przejawia się w odrzuceniu wzorów, wytworzonych przez cywilizację europejską.

Europejscy obserwatorzy tych zjawisk koncentrują swą uwagę niemal wyłącznie na sprawach gospodarczych, militarnych, politycznych czy — turystycznych. Nie dostrzegają natomiast ruchów w sferze intelektualnej i duchowej pomiędzy żywymi kulturami świata. W istocie zaś chodzi o wielowarstwowy proces o uniwersalnym zasięgu, który przybiera charakter zarówno zjawisk powierzchniowych jak i głębszych prądów. Mieszcza się w nim i przemiany psychiczne, i ruchy intelektualne, i zmiany materialne. Współcześni Europejczycy natomiast dostrzegają poza granicami swojej kultury tylko tę stronę, która odzwierciedla ich własny światopogląd i stosunek do życia.

Jeszcze w pierwszym dziesięcioleciu po II wojnie światowej wglądało tak, jakby cywilizacja europejska w swych formach politycznych, gospodarczych, społecznych, artystycznych i naukowych miała stać się kulturą światową. Tak przynajmniej wierzyli Europejczycy i wszędzie, gdzie się dało wprowadzali swoje formy instytucjonalne, organizacyjne, obyczajowe. Potem jednak sygnały dotyczące nastrojów zbiorowych, a wkrótce również nowe tony polityki oraz przemiany w przeniesionych z Europy strukturach politycz-

nych, gospodarczych i społecznych spowodowane niezliczonymi zamachami i powstaniami (np. w Afryce w ciągu 10 lat około stu razy zmieniano konstytucje) zaczęły wskazywać, że dokonuje się jakiś zwrot. Wielka rzeka historii współczesnej, wypływająca ze źródeł europejskich, rozdzieliła się na różnorodne nurty kontynentalne i regionalne. Można już też było zauważyć ruch w odwrotnym kierunku. Wzniesiono wyższe lub niższe tony dla powstrzymania zalewu wpływów europejskich, przeciwko przekształceniu własnego życia na cudzą modłę. Ten zwrot ku własnym wartościom i rozpoczęcie już przedtem kształtowanie własnych form są w pełnym toku.

Podczas gdy w Ameryce Łacińskiej zwrot „ku sobie” od dawna już jest jednym z nurtów rozwoju politycznego, to Afryka dopiero teraz zaczyna kształtować swą samodzielność. Jako pierwsza nastąpiła faza uświadamiania sobie własnych wartości, określane mianem „negritude”. Ideologia kulturalna spowodowała zwrot od naśladowania Europy ku poczuciu własnej wartości. Coraz częściej zaczyna się pojawiać hasło „autentyczność”. Rozumie się przez nie nie tylko teorię literacką i filozoficzną, ale także przenikający całe życie renesans afrykanizmu. Nadaje się m. in. afrykańskie nazwy krajom, miastom, jeziorom, regionom. Przykładem może tu być Zair (zwany jeszcze parę lat temu Kongo).

Na tym tle należy również oceniać spory z Kościołem katolickim i odnowę struktur państwowej. Zakazano młodzieżowych organizacji kościelnych, przestały ukazywać się czasopisma religijne, zamknięto największe w Afryce seminarium duchowne. Na koniec wszystkie imiona chrześcijańskie musiały zostać zastąpione afrykańskimi: Joseph Desiré Mobutu stał się Sese Seko.

W dalszym ciągu publicysta „Frankfurter Allgemeine Zeitung” omawia kierunek prze-

mian zachodzących w strukturach politycznych państwa Zair. Twierdzi on, iż skupienie władzy w rękach prezydenta — „pierwszego między równymi”, zintegrowanie funkcji politycznych i państwowych jest czymś, co można by nazwać „demokracją naczelniczą”. Tak czy owak — mając czas od wzorowywania modeli europejskich.

Dziś zrealizowano już ukierunkowanie państwa na jedną osobę, której ministrowie przysięgają osobistą wierność i posłuszeństwo.

Przykład Zairu spotkał się już z naśladowaniem w Czadzie, gdzie przemianowano miasta i zmieniono imiona osób oraz przywrócono tradycyjny rytuał wtajemniczenia dla członków kadry politycznej. W Ugandzie, w odróżnieniu od wszystkich innych konstytucji Czarniej Afryki, ponownie zezwolono na wielożenstwo.

Zjawiska wyobcowywania się od Europy można obserwować z dwóch stron: w dążeniu, aby konstruowanym instytucjom nadać własny kształt historyczno-polityczny oraz w zjawisku odchodzenia od europejskiej cywilizacji (próby rozluźnienia węzłów intelektualnych i gospodarczych, pozbywania się przy-czółków europejskich oraz tworzenie odrębnych bloków międzynarodowych).

Hasło „dekolonizacji duchowej” obejmuje zarówno odrzucenie europejskich form państwa i społeczeństwa jak i własną wykładnię pojęcia nauki, nadanie innej formy kulturowej nabożeństwu chrześcijańskiemu lub też wy-gnanie innowierców.

Tak więc współczesne procesy historyczne charakteryzują się pożegnaniem z Europą i próbami oparcia się na własnych siłach tak w dziedzinie gospodarczej jak i kulturalnej.



FRANKFURT nad MENEM

stał się ogromnym centrum międzynarodowej przestępczości. Sprzyja temu geograficzne położenie miasta, jego rozliczne połączenia komunikacyjne, a nie bez znaczenia jest fakt stacjonowania tu jednostek armii amerykańskiej. Działają zorganizowane grupy przestępcze, rozwija się bandytyzm typu mafijnego.

„W statystykach kryminalnych Frankfurt nad Menem znajduje się czołową pozycję wśród miast RFN. W 1974 r. zarejestrowano tu 9.530 czynów przestępczych na 100 tys. mieszkańców, podczas gdy w Hamburgu wskaźnik ten wyniósł 7.960, a np. w Stuttgarcie 6.718. Statystyka nie podaje jednak, że w Frankfurtu popełnia się wyjątkowo dużo ciężkich przestępstw” — pisze zachodniemiecki tygodnik „DER SPIEGEL”. — „Nigdzie jak tutaj nie funkcjonuje też tak sprawnie czarny rynek. Złodzieje nie mają tu kłopotów ze sprzedażą łupu.

W ostatnich latach powstały tutaj gangi o ściślejszej organizacji. Miasto, które liczy najwięcej prostytutek w RFN i największą liczbę spekulantów gruntami, może się „pochwalić” także posiadaniem najbardziej wyrafinowanych, zawodowych przestępców.

Sprawcami największych przestępstw są członkowie zorganizowanych band międzynarodowych. Ostatnio do Frankfurtu przybywają całe gromady cudzoziemców, aby włączyć się do tutejszego handlu narkotykami. Stale rosnący krąg zażywiających heroinę obiecuje sowite zyski. Ponieważ jednak, zdaniem handlarzy, klientela jest za mała, prowadzą oni osobiście, okrutną agitację. Suterenerzy np. zmuszają prostytutki do przyjmowania narkotyków, aby potem „podwójnie” je wykorzystać. Przestępcy rozpowszechniają narkotyki wśród młodych dziewcząt, by następnie zmuszać je do szmuglowania „towaru”. Wśród nich bywają także uczennice.

Podobne metody stosował gang Izraelczyka Amiela (który na krótko przed procesem uciekł z więzienia luksusową limuzyną). Zwerbowane dziewczęta przewoziły narkotyki w stanikach i majtkach.

Dlaczego akurat Frankfurt stał się tak wielkim centrum przestępczości międzynarodowej? — Prokurator Wolfgang Heinrich tłumaczy to prosto: „Sprzyja temu położenie geograficzne miasta oraz jego rozliczne połączenia komunikacyjne. Tak np. codziennie przylatuje tu i odlatuje 300 samolotów. Nie ma przy tym dnia, by nie korzystali z nich członkowie świata przestępczego.

Swoje piętno na życiu miasta wywarło także stacjonowanie tutaj jednostek armii USA. Pewne elementy „amerykańskiego stylu życia” przekazane zostały tutejszym mieszkańcom. Jeszcze w okresie istnienia stref okupacyjnych powstał tu wielki czarny rynek zaopatrywany w towar przez żołnierzy amerykańskich. W okresie tzw. „cudu gospodarczego” w RFN, przybyły z Oceanu wzięli się za organizowanie dzielnic podejrzanych lokali gastronomicznych i domów pu-



(„EULENSPIEGEL”)

blicznych. Stały się one siedliskiem i wylegarnią przestępczości. Obecnie natomiast wśród żołnierzy amerykańskich stacjonujących we Frankfurcie, „problem społeczny nr 1” — jak mówi psychiatra stacjonujących jednostek, Foerst S. Tennant — jest narkomania. Żołnierze z tutejszych koszar przyczyniają się do podwyższania obrotów i zysków handlarzy narkotyków. Ocenia się, że ok. 70 proc. tej truczyny trafia do Amerykanów.

W mieście roi się od zagranicznych biznesmenów. To również przyczynia się do zainteresowania miastem różnego rodzaju kombinatorów zagranicznych. Czasami rodzinne środowisko zalega się w sposób niezauważalny z międzynarodowym światem przestępczym. W lokalach opianowanych przez suterenerów, hazardzystów czy złodziei — nietrudno dostrzec ośrodki kryminalistów.

Według obserwacji policji kryminalnej, większość morderstw gangsterów popełniają na swoich wspólnikach, którzy np. za dużo lubili mówić. Osobiście opinia miasta w którym morduje się w sposób bezwzględny, zapewniło Frankfurciowi zamordowanie Rosemarie Nitribitt, prostytutki należącej do elite tego zawodu. W połowie lat sześćdziesiątych wśród frankfurckich suterenerów i prostytutek rozprzestrzeniła się wyjątkowa brutalność. Bary nocne i domy publiczne zwabiały wówczas gangsterów zagranicznych, jakich dotąd w ogóle nie znano w RFN.

Dobrym przykładem jest Yossef Ezra Levy, który w wojnie na Synaju walczył w armii izraelskiej jako komandos, następnie awansował w rodzinnej Haifie na suterenera, by na koniec szeroko wykorzystywać swe przebogate doświadczenia we frankfurckiej dzielnicy domów publicznych. On pierwszy zastosował mafijne metody ściągania okupów. W lokalu ze striptizem „Europ” zażądał 10 tys. marek i zapowiedział, że w przypadku odmowy „będzie gorąco”. Co prawda jego kariera została przerwana, bo wkrótce po tym jak zamordował barmankę, został zatrzymany przez policję. Ale jego śladami kroczą inni.

Dużą rolę w świecie przestępczym Frankfurtu odgrywają Żydzi. Wielu z nich zajęło czołowe miejsca w kronikach kryminalnych.

MILION ZABITYCH AMERYKANÓW

w latach 1899 — 1951, to cena rozwoju motoryzacji. Następny milion jest sprawą już tylko 24 lat... Dla porównania: we wszystkich dziewięciu wojnach, jakie prowadziły na przestrzeni swej historii Stany Zjednoczone straciły 650 tysięcy ludzi.

Dziewiątego stycznia 1899 roku doszło w Nowym Jorku do nie notowanego nigdy przedtem incydentu, który wzburzył społeczeństwo całych Stanów Zjednoczonych. Na skrzyżowaniu Dwudziestej Czwartej ulicy i Broadway uległ niezwyktemu wypadkowi krawiec Joseph Blum. Krawiec Blum spiesząc do slumsów Eastside'u, gdzie oczekiwały na niego trzy córki i żona w ciąży, dostał się pod koła — jak wówczas pisano — „bezkonnego samobieżnego powozu”, który ludzie nazwali później autemobilem.

Joseph Blum zmarł po godzinie, nie odzyskawszy przytomności. Był on pierwszą w dziejach ofiarą automobilu. Od tego czasu rozpoczęła się wojna samochodów przeciwko człowiekowi, pisze miesięcznik „ZURNALIST”.

Do roku 1951, a więc w okresie niewiele przekraczającym pół wieku, samochód zabił milion Amerykanów. Zaś następny milion, jak podali w swej książce „AMERYKA Z PRAWA I LEWA” B. Strielnikow i I. Szatunowski, wystarczy już tylko 24 lata. Niezwykłe wymowne jest porównanie w dziewięciu wojnach, jakie prowadziły Stany Zjednoczone w ciągu całej swojej historii, poległo 650 tysięcy osób.

W statystykach zachodniemie-

skich, jak piszą tygodniki „DEUTSCHES ALLGEMEINES SONNTAGSBLATT” oraz „DIE ZEIT” — zarejestrowano w 1974 r. około 350 tys. wypadków drogowych. Zginęło w nich 14 tys. osób, rannych było 450 tysięcy. Szkody materialne szacuje się na 3,5 miliarda marek.

Dzieci poniżej 15 lat stanowią najliczniejszą grupę wśród zabitych w wypadkach na terenie miast.

Wyjątkowo wysoki udział w wypadkach ulicznych mają ludzie starsi. Niemal połowę zabitych w 1973 roku przechodniów stanowiły osoby bieżące powyżej 65 lat. A warto pamiętać, że stanowią one ok. 14 proc. ogółu ludności. Główną przyczyną wypadków było niewłaściwe przechodzenie przez jezdnię.

Kierowcy samochodów znaleźli się w 1973 roku na czele pod względem ilości rannych (ponad 90 tysięcy) oraz zabitych (1100) na terenie miejscowości. Dochodzi do tego 711 zabitych i 68.242 rannych pasażerów. Dwie trzecie kierowców, którzy ulegli wypadkom było niewłaściwie przechodzenie przez jezdnię.

Najczęstszą przyczyną wypadków (21 proc.) jest naruszanie zasad pierwszeństwa przejazdu. Druga (18 proc.) jazda z nadmierną szybkością. Na czwartym miejscu znajduje się jazda po użyciu alkoholu

(12 proc. wypadków). Natomiast nie-trzeźwość jest drugą przyczyną (18 proc.) wypadków śmiertelnych.

Statystyki wskazują, że ponad 70 proc. wszystkich wypadków zdarza się na terenach miejscowości zamkniętych.

Problem wypadków samochodowych omawia także francuski tygodnik „L'EXPRESS”. Stwierdza on m. in., że 74,9 proc. wypadków, które spowodowały obrażenia cielesne (dane z 1974 r.) nastąpiło w skupiskach miejskich. Były one wprawdzie mniej groźne niż wypadki na autostradach, jednakże pochłonięły 5306 ofiar śmiertelnych. W większości wypadków były to przechodnie.

„Każdego roku ginie ok. 500 dzieci, a 5 tysięcy doznaje ciężkich obrażeń tylko dlatego, że dozwolona szybkość w miastach” jest zbyt wysoka — stwierdza Roger Lapeyre, przewodniczący Stowarzyszenia Praw Przechodnia.

Przedwzięty ograniczenia szybkości argumentują, że dozwolona prędkość nie jest przestrzegana przez kierowców. Dotyczy to głównie miast. W okresie od maja do sierpnia 1975 r. przeprowadzono 698 kontroli prędkości w skupiskach miejskich, które pozwoliły stwierdzić, że 53 proc. kierowców jechało powyżej 60 km/godz., a dalszych 30 proc. — powyżej 70 km/godz. Jest to

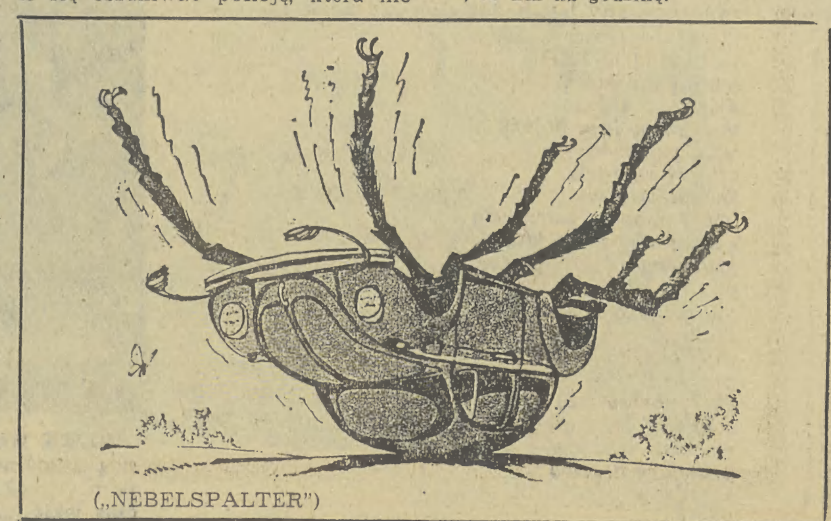
o tyle niepokojące, że w porównaniu z analogicznym okresem 1974 roku nastąpił wyraźny wzrost tego rodzaju wykroczeń.

O fiaszku polityki ograniczenia prędkości informują również sprawozdania policji drogowej: „Prędkość 90 km na godz. nie jest praktycznie przestrzegana, a pojazdy poruszają się ze średnią prędkością 105—110 km/godz. w ciągu dnia i do 130 km — nocą”. Francuzi nauczyli się oszukiwać policję, która nie

ma dostatecznych środków, aby skontrolować 27 tysięcy km szos w kraju.

Ograniczając szybkość poruszania się wozów osobowych zapominano niestety o ciężarówkach, które mogą rozwijać szybkość do 90 km na godz. A tymczasem statystyki mówią że w co trzecim wypadku powodującym śmierć uczestniczą samochody ciężarowe.

*) 60 km na godzinę.



(„NEBELSPALTER”)